

Chiny starają się rozszerzyć front działań w Wietnamie

Wojska agresora sforsowały Rzekę Czerwoną
Rada Bezpieczeństwa przerwała debatę

HANOI (PAP). Mimo poważnych strat w ludziach i sprzęcie wojennym, Chiny starają się rozszerzyć front działań zbrojnych w północnych prowincjach Wietnamu. Żołnierze i członkowie Milicji Ludowej odparły zaciekle ataki przeciwnika i wymierzały mu ciosy. 27 lutego agresorzy, którzy skoncentrowali znaczne siły piechoty, artylerii i czołgów, podjęli w prowincji Lang Son natarcie w trzech kierunkach. Jednakże siły zbrojne SRW zdołały powstrzymać marsz przeciwnika.

Odparto próby Chińczyków podjęcia natarcia od strony granicy w kierunku miasta Dinh Laph.

Jak podają agencje, wojska chińskie wszelkimi sposobami starają się nasilić działania ofensywne i rozszerzyć obszar okupowanej przez nie ziemi wietnamskiej. Zdołały one zająć miasto Cao Bang i sforsować Rzekę Czerwoną w rejonie Lao Kay.

NOWY JORK (PAP). W środę Rada Bezpieczeństwa przerwała bezterminowo debatę w sprawie agresji Chin przeciwko Wietnamowi.



Wimowy pejzaż...

Fot. W. Klag

Edward Gierak wśród budowniczych Elektrowni „Kozienice”

KOZIENICE (PAP). I sekretarz KC PZPR — Edward Gierak odwiedził 1 bm. budowniczych i energetyków Elektrowni „Kozienice”. Okazją do odwiedzenia tej wiskity było uzyskanie tzw. mocy znamionowej w elektrowni przez prototypowy blok energetyczny o mocy 500 MW.

I sekretarz KC PZPR, którego serdecznie i gorąco powitała załoga, zapoznał się z pracą pierwszej w Kozienicach 500-tki. Edward Gierak w towarzyszyście gospodarzy woj. radomskiego: I sekretarza KW PZPR — Janusza Prokopiaka i wojewody — Romana Maćkowskiego zwiedził następnie ogromną halę, w której budowany jest obecnie drugi blok energetyczny o mocy 500 MW.

Edward Gierak żywo interesował się pracą nowego bloku 500 MW i serdecznie pogratulował załodze, której zasługą było szybkie tempo prac.

Szerzej o doświadczeniach i tegorocznych zadaniach załóg Elektrowni „Kozienice” mówiono podczas spotkania I sekretarza KC

PZPR — Edwarda Gierka z Egzekutywą KW PZPR w Radomiu oraz aktywnym politycznym i gospodarczym elektrowni.

I sekretarz KC PZPR Elektrowni „Kozienice” — Julian Wasik złożył meldunek, że pierwsza kozienska „pięćsetka”, zbudowana w bardzo szybkim tempie, wyprodukowała już — w ciągu 78 dni — ponad 227 tys. MWh. Załoga zapewniła również, iż nie będzie szczędzić sił, aby w br. przed VIII Zjazdem PZPR oddać do użytku następny blok energetyczny o mocy 500 MW.

Dziękując za taką postawę, I sekretarz KC PZPR powiedział m. in.: „mieliście zamiar przyjechać do Warszawy, by zameldować o swoim osiągnięciu. Uważałem, że to nie wy do mnie, lecz ja do was powinienem przyjechać. Tak też uczyniłem”.

Edward Gierak zapoznał się również z położonym nieopodal Elektrowni „Kozienice” Kombinatem Ogrodniczym PGR Rycyzów, w którym instalowane zostały — oparte na radzieckiej licencji — nowoczesne szklarnie.

magazyn



PIĄTEK
SOBOTA
NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZIETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

2, 3, 4. III. 1979 R. ■ NR 48 (9567) ROK XXXI ■ CENA 1 ZI ■ WYD. A.

H. Jabłoński przyjął kierownictwo AGH

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedzie 1 bm. przedstawicieli kierownictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z rektorem prof. Henrykiem Fikielem. W bieżącym roku uczelnia obchodzi 60. rok swojej działalności.

Akademia Górniczo-Hutnicza stanowi ważną placówkę dydaktyczną i naukowo-badawczą. Gospodarce narodowej przekazuje rocznie około 1800 absolwentów oraz promuje ok. 140 doktorów. Na 12 wydziałach pracuje prawie 2 tys. nauczycieli akademickich, kształcą się ok. 15 tys. studentów.

W trakcie spotkania omówiono aktualne problemy i kierunki rozwoju AGH.

I. Ganiczew u P. Jaroszewicza

WARSZAWA (PAP). 1 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Budownictwa ZSRR — Iwana Ganiczewa.

W trakcie spotkania omówiono główne problemy dotychczasowych efektów oraz dalszych zamierzeń rozwoju współpracy w dziedzinie budownictwa i produkcji maszyn budowlanych a także udziału polskich budowlanych w rozbudowie bazy surowcowo-energetycznej i paliwowej, wyrażając zadowolenie z wyników współpracy polskich i radzieckich organizacji budowlanych.

Polski eksperyment kosmiczny

WARSZAWA (PAP). Jak informowała prasa, 28 lutego w ZSRR wystartował kolejny sztuczny satelita, służący do badań przetrzeń kosmicznych, prowadzonych w ramach współpracy krajów socjalistycznych — „Interkosmos 19” z serii AUOS. W realizowanym za pomocą satelity eksperymencie „Jonosonda” — z zakresu fizyki kosmicznej — uczestniczą placówki naukowe Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i ZSRR. Na pokładzie „Interkosmosu 19” zainstalowano m. in. aparaturę naukową i telemetryczną skonstruowaną w Polsce — w Warszawskim Instytucie Lotnictwa.

Celem eksperymentu polskiego jest pomiar „szumów” elektromagnetycznych w jonosferze — zarówno pochodzenia naturalnego, jak też wywołanych sztucznie, w wyniku rezonansu plazmy, wybudowanego przez zainstalowany na satelicie nadajnik radiowy, skonstruowany w ZSRR.

Begin udał się do Waszyngtonu

WASZYNGTON (PAP). Premier Izraela, Menachem Begin udał się w odwiedziny do Waszyngtonu, gdzie jeszcze tego samego dnia spotkał się z prezydentem USA, Jimmy Carterem.

Przed odjazdem z Jeruzolimy Begin oświadczył, że dla Izraela nie istnieje żaden limit czasowy w negocjacjach z Egiptem. Była to replika na doniesienia radia izraelskiego, które podało, że prezydent USA Jimmy Carter miał postawić Izraelowi ultimatum, domagając się podpisania traktatu pokojowego z Egiptem w ciągu najbliższych 10 dni. Carter miał podobno ostrzec Izrael, że w przeciwnym wypadku zrewiduje swą dotychczasową politykę na Bliskim Wschodzie.

Rodezyjskie akty agresji

NOWY JORK (PAP). Grupa państw afrykańskich zażądała w imieniu pilnego zwolnienia posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w związku z ostatnim atakiem rodezyjskiego lotnictwa wojskowego na Angole.

LONDON (PAP). W czwartek rano lotnictwo rodezyjskie dokonało nalotu na Mozambik i bombardowało terytorium tego kraju. Jest to drugi tego rodzaju akt agresji, dokonany w ostatnich kilku dniach przez rasistowski reżim Smitha przeciwko niepodległym krajom afrykańskim.

Manewry amerykańsko-południowokoreańskie

PHENIAN (PAP). W czwartek w Korei Południowej rozpoczęły się wspólne amerykańsko-południowokoreańskie ćwiczenia wojskowe pod kryptonimem „Team Spirit”. Bierze w nich udział 40 tys. wojsk USA i 100 tys. żołnierzy Korei Południowej. Społeczeństwo i prasa KRDL oceniają te manewry jako jawną prowokację wojskową.

Były minister obrony Włoch

skazany za udział w aferze „Lockheeda”

Rzym (PAP). Włoski Trybunał Konstytucyjny wydał w czwartek wyrok w procesie grupy byłych działaczy politycznych i państwowych, oskarżonych o zamieszanie w aferę korupcyjną amerykańskiego koncernu lotniczego „Lockheed”.

Sąd uznał winnym byłego ministra obrony i wicepremiera, socjaldemokratę Mario Tanassiego i skazał go na 2 lata i 4 miesiące więzienia. Tanassiemu zarzucano wykorzystanie zajmowanego stanowiska dla przeforsowania transakcji zakupu przez Włochy 14 samolotów „hercules C-130” produkowanych przez „Lockheeda”.

Drugi z oskarżonych, również były minister obrony, chrześcijański demokrat Luigi Gui został przez sąd uniewinniony. Trybunał uznał ponadto winnych czterech innych oskarżonych, wśród których znajdował się były szef Sztabu Generalnego Włoskich Sił Powietrznych, generał Duilio Fanali.

Z Libanu

BEJRUT (PAP). W południowych rejonach Libanu utrzymuje się napięta sytuacja. Siły prawicy libańskiej agrypowane w tzw. Armii Obrony Południa Libanu, wspomagane zbrojnie przez armię izraelską, dokonują niustannych prowokacji ostrzeliwując ogniem artyleryjskim różne miejscowości w tym rejonie. Są liczne ofiary w ludziach, a także duże straty materialne.

Kazimierz Barcikowski w AR

Naukowcy i studenci mogą pomóc miastu



(Inf. wł.) Wczoraj przebywał w krakowskiej Akademii Rolniczej zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski wraz z sekretarzami KK Stefanem Markiewiczem i Zdzisławem Gasidłą. Uczestniczyli także gospodarz dzielnicy Krowodza, I sekretarz KD PZPR Roman Sady.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

Większa odpowiedzialność i rzetelność — mniej kłopotów

Ewa Szałańska — sekretarzem KW

(INF. WŁ.) Wczoraj w Nowym Sączu obradował pod przewodnictwem I sekretarza KW HENRYKA KOSTECKIEGO Komitet Wojewódzki PZPR. Wśród gości obecny był członek KC PZPR, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC — KRYSZTOF DĄBROWA.

W sprawach organizacyjnych sekretarz KW — Kazimierz Rygućki po trwającej ponad 30 lat pracy w aparacie partyjnym zwrócił się z prośbą o zwolnienie z funkcji sekretarza i członka Egzekutywy KW w związku z przejściem na emeryturę. Plenum przychyliło się do tej prośby stwierdzając, że K. Rygućki był wzorem skromności i oddania dla spraw partii. Odczy-

tano list członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Edwarda Babiucha adresowany do K. Rygućkiego. To serdeczne i ciepłe posłanie zawierało słowa uznania dla adresata, słowa podziękowań za jego ofiarę na pracę dla partii i kraju, a także życzenia wielu lat zdrowia i dalszej aktywności w działalności społecznej.

Z rekomendacji Sekretariatu KC — w skład KW, jego Egzekutywy z powierzeniem funkcji sekretarza KW wybrano Ewę Szałańską, Ewa Szałańska ur. w Poznaniu, absolwentka Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1962-1971 pełniła szereg funkcji w administracji państwowej, a od 1972 r. pracowała w aparacie partyjnym. W 1975 r. obejmując stanowisko wicewojewody le-

szczyńskiego, na którym pracowała do tej pory. Członek PZPR od 1962, na VII Zjeździe Partii wybrana zastępcą członka KC.

Drugi punkt obrad mówił o bodaj najważniejszym zadaniu w br. jakim jest umacnianie aktywności społeczno-zawodowej, kształtowanie partyjnych i obywatelskich postaw społeczeństwa dla wykonania zadań gospodarczych. Sprawom tym poświęcony był referat I sekretarza KW Henryka Kosteckiego.

Cele regionalnego programu br. są jasne: dążyć do poprawy zaopatrzenia rynku, zwiększenia rozmiarów i poprawy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

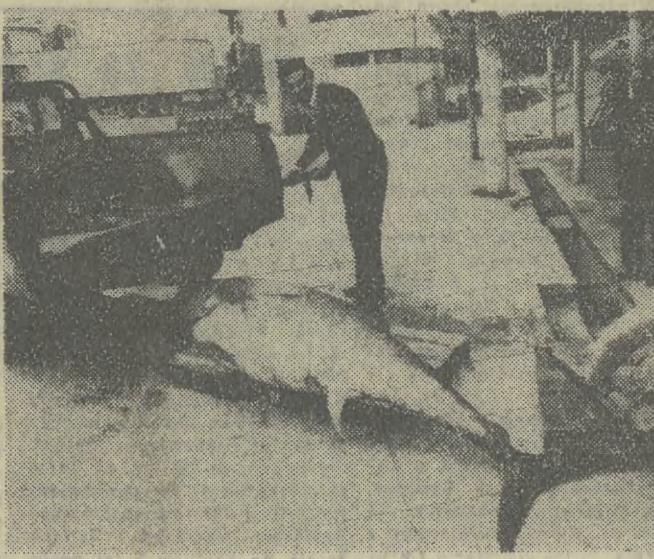
Stacje wywiadowcze USA w pobliżu granic ZSRR

OSLO (PAP). Jak wynika z opublikowanego w Oslo raportu obserwatorów — wywołały powstanie konsternację w kołach oficjalnych. Przedstawiciele kół prawicowych oświadczyli wręcz, iż działalność wywiadowcza w pobliżu granicy ZSRR stanowi jakoby „element stabilizacji w stosunkach między Wschodem a Zachodem”.

Przytoczone w raporcie fakty w zdaniem wielu norweskich obserwatorów — wywołały powstanie konsternację w kołach oficjalnych. Przedstawiciele kół prawicowych oświadczyli wręcz, iż działalność wywiadowcza w pobliżu granicy ZSRR stanowi jakoby „element stabilizacji w stosunkach między Wschodem a Zachodem”.

Listy gratulacyjne dla Jalu Kurka

Prezydent miasta Krakowa Edward Barczak gościł znanego pisarza Jalu Kurka, obchodzącego swoje 75-lecie urodzin. W spotkaniu brał udział kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR Jan Broniek, który w imieniu zastępcy członka Biura Politycznego, I sekretarza KK PZPR i przewodniczącego Rady Narodowej Krakowa Kazimierza Barcikowskiego — wręczył Jubilatowi list gratulacyjny. Prezydent E. Barczak wręczył pisa-rowsowi list gratulacyjny w (CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Grecja posiada 15 tysięcy km wybrzeża i 3 tys. wysp — między którymi łowią nierlneze kutry i łodzie rybackie, dostarczające świeżych ryb wprost do naczynnych knajpek i restauracyjek w głębi kraju. N/ze Olbrzymi tudecy przed restauracją w miejscowości Epanomi koło Saloniki.

CAF — Urbanek

Konkurs dla przedszkolaków

KOCHAM moją mamę

W związku z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, Krajowa Agencja Wydawnicza wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie i redakcją „Gazety Południowej” organizuje dla dzieci w wieku przedszkolnym konkurs na plakat pt. „Ja kocham moją mamę”.

Projekt wykonany na brystolu o wymiarach 250x353 mm należy nadsyłać do dnia 2. 04. 79 r. pod adresem: Młodzieżowy Dom Kultury, Kraków ul. Reymonta 18.

Zamierzam naszym jest wydanie drukiem plakatu, którego autorem będzie kilkuletnie dziecko, jako że świeżość spojrzenia na otaczający nas świat naszych maluchów jest w wielu wypadkach zadziwiająca. Chcielibyśmy, aby właśnie w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



6 medali Polaków

Red. Andrzej Stanowski telekuje z Zakopanego

Wczorajszy dzień na VII Spartakiadzie Armii Zaprzyjaźnionych był bardzo pomyślny dla naszych reprezentantów, którzy wywalczyli aż 6 medali, w tym 3 złote i 3 srebrne. Dwukrotnie



I tym razem w biegu na 15 km nie udało się J. Łuszczkowi (na zdjęciu z prawej) pokonać świetnie dysponowanego A. Zawiałowa (z lewej).

Fot. W. Klag

Na odnowę zabytków

„Iglloopol” odrestaurował pałac Lassockich

Załoga dębickiego Kombinatoru Przemysłowo-Rolnego „Iglloopol” włączyła się w akcję rewaloryzacji zabytków Krakowa. Pracownicy podjęli się odnowy — kosztem 40 mln zł — pałacu Lassockich przy ul. Tynieckiej w Krakowie. Pałac przeznaczony będzie na ośrodek recepcyjno-szkoleniowy oraz salę wystawowo-kombinatu. Patronat nad wykonaniem dokumentacji oraz nad przebiegiem prac rewaloryzacyjnych objął wiceminister kultury i sztuki prof. Wiktor Zin. Rozpoczęcie prac przewiduje się w bieżącym roku a ukończenie w roku 1980.

Kobiety zatrudnione w Oddziale Towarowym PKS w Krakowie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W yobraźcie sobie ogromny plac zastawiony różnymi samochodami — motocyklami, „ladami”. Ktoregoś dnia zawołano pętnego młodego pracownika „Polmoszytu” i nakazano mu poprzestawić jeden z szeregów tego placu. Długo kłopoty, nie było łatwo. W końcu przyszedł na pomoc mechanik, który pojechał z pomocą. W końcu przyszedł na pomoc mechanik, który pojechał z pomocą.

Taka zabawa nie uchodzi bezkarnie. Dyrekcja „Polmoszytu” (nie dzieje się to rzecz jasna w Krakowie — bo tu „ład” nie mają) kieruje sprawę do sądu i każda

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Jak zarobić na kraksie?

małwał. I dowiedział się, że karygodne niedbalstwo przyniosło raczej zyski przedsięwzięciu niż straty. I tak okazało się, że pierwszy sztucznie auto „Polmoszytu” sprzedano na licytacji za kwotę 290 tysięcy a więc prawie sto tysięcy złotych zarobił na tej kraksie. Drugie auto, bardziej uszkodzo-

Maciej Szumowski

ne, sprzedano za kwotę 350 tysięcy złotych a więc zarobiło 54 tysiące, zaś trzecie, najbardziej rozstraskaną, sprzedano tylko o kilka tysięcy taniej od ceny oficjalnej. W sumie karygodny akt nieodpowiedzialności pracowników, sprzedano za kwotę 350 tysięcy złotych a więc zarobiło 54 tysiące, zaś trzecie, najbardziej rozstraskaną, sprzedano tylko o kilka tysięcy taniej od ceny oficjalnej. W sumie karygodny akt nieodpowiedzialności pracowników,

Pytał się mnie naczelnik „Gazety”, coż za moreł z tej historii chce wysnuć i jaki komentarz chodzi mi po głowie. Wszak piszę na pierwszej stronie i wypadłoby abym złożył jakiś sensowny wniosek w tej sprawie. Myślałem ja i myślałem nad tym wnioskiem pozytywnym do tej dziwnie sprawy i niestety nie wymyśliłem...

Nawet dziennikarz stał bezradny wobec życia, które nie zawsze układa się według jasnych i logicznych reguł ekonomicznych.

Jedyną o moję powiedzieć w tej sprawie opiera się na porównaniu świata cen (nie tylko samochodów) i świata kryteriów moralnych. Otóż jest wielu mędrców, którym się zdaje, że takie dwa światy istnieją niezależnie od siebie, i są zdania, że dwójstwo cen nie ma nic a nic do dwójstwa moralnego. A to jest kłamstwo, które można udowodnić przed sądem. Dlatego nie hede go demaskować w felietonie.

Kronika dnia

60 lat Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej

W 1918 r. powstało w Sofii Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, choć idea jego założenia sięgała jeszcze lat sprzed pierwszej wojny światowej. Pełny rozwój działalności Towarzystwa przypada jednak na okres po 1945 r., a głównym jego ośrodkiem i siedzibą Zarządu Głównego stała się Warszawa. Towarzystwo rozwija szeroki zakres form przyjaźni między kulturą i historią oraz współczesny rozwój bratniej Bułgarii. Jest inicjatorem szeregu bezpośrednich kontaktów między ośrodkami naukowymi, zakładami pracy i organizacjami polskimi i bułgarskimi.

Z okazji 60-lecia działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie, w którym uczestniczyli m. in. przewodniczący KK PZPR Marian Konecny i kierownik Wydziału Pracy Ideowej Wykonawczej KK PZPR Jan Broniek.

Z dalekopisu

ROKOWANIA WIEDŹSKIE

(b) W Wiedniu odbyło się w czwartek kolejne posiedzenie delegacji 19 państw, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojen w Europie środkowej.

KOREKTURA ORBITY

Kosmonauta Władimir Łachow i Walerij Riumin kontynuują pracę na pokładzie naukowo-badawczego zespołu orbitalnego „Salut-6” — „Sojuz-32”.

W czwartek zakończono prace nad kontrolą poszczególnych systemów pokładowych, przyrządów, pulpitów, aparatury naukowej. Przeprowadzono eksperymenty techniczne sprawdzające działanie systemu kierowania stacją w reżimie sterowania ręcznego. Po południu, dokonano korektury trajektorii, po której porusza się zespół orbitalny.

KOLOKWJUM

Dzień 1 marca był na Włocławku Uniwersytecie Warszawskim poświęcony zagadnieniom pokoju. Z udziałem personelu naukowego i studentów odbyło się kolokwium na temat uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ na wniosek Polski rezolucji o wywołaniu w duchu pokoju. W ramach kolokwium wygłoszono polski film Andrzeja Wajdy „Kraj obraz po bitwie”.

BANDERA ORP

Do portu szwedzkiego powrócił z rejsu do W. Brytanii M/S „Niewiadow”. Na jego pokładzie przewieziono restal banderą krajową Polski Marynarki Wojennej ORP „Conrad”. Przekazał ją ówczesny brytyjski ambasador polski — Antoni Kaśmierczak.

DNI TEATRU I MUZYKI WIEGERSKIEJ

Responowała się w naszym kraju wczorajsza prezentacja dorobku dwóch dziedzin kultury WRL — „Dni teatru i muzyki węgierskiej”. Z okazji „Dni” przybyła do Polski delegacja pod przewodnictwem wiceministra kultury WRL — Desosa Tottha.

WYRÓŻNIENIA

Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” obchodził 25-lecie działalności. Z tej okazji w siedzibie zespołu w Kościelcu, odbyła się uroczystość, w czasie której „Śląsk” otrzymał Złote Odznaczenie im. Janka Krasińskiego.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POJUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane i duże, okresami niewielkie opady, początkowo śniegu później mżawki lub deszczu. Temperatura maksymalna w dzień od 4 do 8 st., minimalna w nocy od -3 do 0 w T. w. — 3 st. w nocy. Wiatry umiarkowane, przeważnie południowo-zachodnie, w T. w. — 3 st. w nocy. Wiatry umiarkowane, przeważnie południowo-zachodnie, w T. w. — 3 st. w nocy.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ:

Zachmurzenie przeważnie duże, możliwe niewielkie opady deszczu lub mżawki. Stopniowo ocieplenie.

GRUBOSC POKRYWY ŚNIEŻNEJ:

Kasprysów Wierch 127, Hala Gasienicowa 102, Morskie Oko 68, Myśliczynie 28, Kuznica 45, Zakopane 20, Bukowina 20, Jabłonna 11, Nowy Targ 20, Rabka 21, Obidowa 24, Turbacz 58, Nowy Sącz 7, Czorsztyn 20, Szczawnica 14, Piwniczna 10, Zegiestów 21, Muszyna 16, Jaworzyna Krynicka 22, Szczyrki 40.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet korzystna. Drogi śliskie. Rano widzialność ograniczona.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Krajowa narada aktywów kółek rolniczych

WARSZAWA (PAP). W odpowiedzi na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka poświęcony sprawom efektywnego gospodarowania — kółka rolnicze podejmują różnorodne działania zmierzające do maksymalnego wykorzystania posiadanych majątków i powszechnego oddziaływania na podniesienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych. Szerokie możliwości takiego działania stwarza-

Wystąpienie A. Kosygina

MOSKWA (PAP). Przemawiając 1. bm. w Moskwie na spotkaniu z wyborcami, którzy wysłuchali jego kandydatury do Rady Najwyższej premier ZSRR Aleksiej Kosygin podkreślił, że rozwój życia politycznego Związku Radzieckiego odbywa się na trwałej podstawie, jaką jest stały wzrost gospodarczy. Jak poinformował A. Kosygin, dzięki przyspieszeniu wzrostowi produkcji przemysłu i rolnictwa, a także wydajności pracy dochód narodowy ZSRR w 1979 r. powinien wzrosnąć o około 17 mld rubli. KPZR i rząd ZSRR — kontynuował A. Kosygin — poświęcają nieślabącą uwagę za-

Trudna faza rewolucji irańskiej

DELHI (PAP). Napiecia istniejące między różnymi grupowaniami zwolenników frontu antymonarchicznego w Iranie i trudności wynikające z braku jednolitej władzy rewolucyjnej skłoniły w środę wicepremiera tymczasowego premiera kraju, Mehdię Bazargana, do wystąpienia z oświadczeniem, że jeśli w obliczu rewolucyjnym nie zapanują jedność i subordynacja, jego rząd będzie musiał podać się do dymisji.

LONDYN, WASHINGTON (PAP). Ajaollah Chomeini powrócił w czwartek do świętego miasta zrytów — Kom, gdzie ma oświadczyć o swoim statusie. W przemówieniu wygłoszonym w środę w Teheranie — był może pomyślnym jako wystąpienia „pożegnane” — Chomeini przedstawił m. in. dość ogólny program polityczny, opowiadając się m. in. za zwolnieniem bloady od opłat za elektryczność i wodę, zniesieniem zrytów w życiu publicznym i „maksymalnym obniżeniem cen przedmiotów”. Dziennik „Washington Post” podał, powołując się na źródła w Teheranie, że zniszczone zostały dwie tajne amerykańskie bazy wywiadowe w Iranie.

GENEWA (PAP). Rada Związkuwa (rząd) Szwajcarii powzięła w środę decyzję o powołaniu międzyministerialnej grupy roboczej, której zadaniem będzie rozpatrzenie żądania obywateli władz irańskich zablockowania wszystkich dóbr zdeponowanych przez szacha Iranu w Szwajcarii.

Minister skarbu USA o rozmowach w Pekinie

PEKIN (PAP). Amerykański minister skarbu Michael Blumenthal, który jako pierwszy od czasu normalizacji stosunków chińsko-amerykańskich członkiem rządu USA został oficjalnie wizytę w ChRL, podsumował w czwartek na konferencji prasowej w Pekinie wyniki 6-dniowych rozmów z przedstawicielami władz chińskich. Stwierdził on, że „konflikt graniczny” nie

KOCHAM moją mamę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) czasie trwania Międzynarodowego Roku Dziecka plakaty poświęcone tematowi „Dzień Matki” był tak samo uroczysty jak twórczość dziecięca, żeby stanowił swoisty rodzaj podziękowania wszystkim matkom za miłość, opiekę i oddanie.

Działanie prokuratury w Tarnowskim

Więcej profilaktyki

(Inf. wł.) Prokuratorzy woj. tarnowskiego prowadzą szeroką działalność nie tylko ściśle zawodową, ale również społeczną, o charakterze profilaktycznym. Działania te przyczyniają się do wzrostu kultury prawnej społeczeństwa.

Mimo tego w woj. tarnowskim wciąż notuje się wzrost przestępczości. Zjawisku temu towarzyszy jednak mniejsza ilość postępowań sądowych. Jedynie skuteczna działalność organów MO powoduje wzrost ujawniania liczby przestępstw.

Zabór mienia społecznego, w tym mienia państwowego, to najczęstsze przypadki przestępstw. Największą a niechlubną „dorobek” mają Debica, Brzesko i Bochnia, szczególnie w przestęp-

Przypadki zanieczyszczenia rzek, które dostarczają wodę dla Krakowa stają się coraz częstsze. Wczoraj w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie odbyła się konferencja, w trakcie której obalony został zarzut podnoszony przez wszystkie niemal krakowskie publikatory — „Winnych zanieczyszczenia wody nie zaleźniemy”.

Winną są! W dniu 13. XII. 1978 r. nastąpił pretekst oleju napędowego z uszkodzonej beczki na terenie budowy Regionalnego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w okolicy Rząki. Dzień wcześniej beczka została napelniona ropą, ale wylanie brak wyobraźni (naszym zdaniem) spowodowało, że pozostawiono ją i nie zabezpieczono w pobliżu rzeki. Ujawniono i usunięto źródło zanieczyszczenia. Faktem jest jednak, że nim tego

Większa odpowiedzialność i rzetelność

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wy jakości budownictwa mieszkaniowego, rozwoju gospodarki żywnościowej i wzrostu produkcji przemysłowej. Za ogromną pracę, którą przed nami — stoi człowiek, dla którego immanentnym jest wysza jakość pracy oddana do wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Wszyscy bowiem w większym lub mniejszym stopniu decydują o obrazie całego. Pierwszym obowiązkiem członków partii obok dawania przykładu w środowisku własnym jest również uprzedzenie szerokiego kręgu społeczeństwa wspólnej odpowiedzialności za wszystko co robimy, co osiągnąć chcemy.

Budować autorytet partii — to pracować wzorowo, starać się załatwiać od ręki wszystkie postulaty załogi — zauważył w dyskusji Franciszek Guńia. Jest pora, by stawiać sobie zadania wyższe od średnich, oczywiście

Temat, o którym dyskutowano podczas wczorajszego Plenum KW PZPR w Nowym Sączu jest złożony, wielopłaszczyznowy i trudno wymierny. Zastanawiano się przecież nad aktywnością zawodową — a przede wszystkim społeczną i polityczną ludzi pracy w środowisku nowosądeckim. Aktywność ta wiąże się z nierozważalną ze świadomości, której nie sposób ująć w dane statystyczne i jednoznacznie zbliżować. Z drugiej strony natomiast przecież, iż zaangażowana postawa, ofiarność na co dzień, a nie tylko od święta, stwarzają dobre efekty produkcyjne, właściwą atmosferę w zakładach pracy czy gminie. A od kogo bardziej jak nie od członków partii wymagać owych odpowiedzialnych i żarliwych postaw?

Zużyjemy w czasach nie szczędzących nam bieżących trudności, a nawet niebezpieczeństw. Braki dnia codziennego przesłaniają nam już osiągnięte sukcesy, perspektywiczne cele, do których społecznym trudem zmierzamy. Plotka, fałszywa interpretacja fidei występujących niedociągnięć powodują tu i ówdzie zniechęcenie, od którego nie są także wolni członkowie partii. Na Plenum szczerze więc stwierdzono, że niektóre organizacje partyjne, niektóre członkowie PZPR jakby zatracili swoją funkcję bojowniczą i ofensywną, że nie zawsze potrafili zdecydowanie walczyć z ową właśnie plotką, z postawami obcymi ideom czy też z równie szkodliwym popośmitem nierobstwem.

Tymczasem przecież nie o narzekanie chodzi, lecz o usunięcie wszystkich nieprawidłowości występujących na niektórych odcinkach naszego życia gospodarczego i społecznego. Czy w edukacji ideowo-politycznej tylko o ekonomię, o właściwe wskaźniki produkcyjne

chodzi? Na tak sformułowane pytanie dano na Plenum jednoznaczny, negatywny odpowiedź. I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Henryk Kostek w wygłoszonym referacie stwierdził: „...Musimy ostro potępić objawy samozadowolenia, kult przeciętności, poprzestawanie na już osiągniętych wynikach. Pod przewodem partyjnej krytyki znaleźć się powinniśmy przejawy dygnitarskiego, bezprawnego sięgania po przywileje, zarozumiałstwa, karierowiczowskiego przypisywania sobie osiągnięć wypracowanych zbiorowym wysiłkiem. (...) Naganna jest również nierzetelność informacyjna, przejawiająca się w ukrywaniu błędów i niedociągnięć. Zjawiska takie wywierają demoralizujący wpływ na otoczenie, stanowią hamulec postępu. W konsekwencji prowadzą do tłumienia krytyki i rezygnacji z poszukiwania lepszych, skuteczniejszych metod pracy”.

A więc chodzi o odnowę, o odpowiedzialność za nasze wspólne, ojczyzniane gospodarstwo. Stwierdził więc należy, że z każdym rokiem rozszerzająca się szeregi tych, którzy chcą być na „pierwszej linii”, którzy chcą skutecznie rozwiązywać wszystkie problemy regionu i kraju. Właśnie tu, w Nowosądeckim, w ub. roku w szeregu partii przyjęło ponad 3.000 kandydatów, wśród których zdecydowaną większość stanowili ludzie młodzi. Otrzymując partyjne legitymacje przyszli do PZPR ze swym młodym zapałem i chęcią samodzielnego działania, co utrudnia, opóźnia i przeszkadza. Należy więc zrobić wszystko — stwierdzono — aby ten potencjał młodości właściwie wykorzystać. Można i trzeba stawiać młodym wysokie wymagania, powierzać im trudne i odpowiedzialne zadania.

JANUSZ HANDERK

Listy gratulacyjne dla Jalu Kurka

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) imieniu ministra kultury i sztuki, Jalu Kurka, podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat własnej twórczości literackiej i życia naszego miasta. Twórca książek „Tatr” powiedział m. in.: „Inspiracją mojej twórczości była moja niepiśmienna matka i matka jest dla mnie tak krakowska i podhalańska ziemia, którą ukochołem i z którą związałem się na całe życie”.

Na odnowę zabytków

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kowie oraz rezydencji i emerytów z tego Oddziału przekazały część funduszu przeznaczoną na Międzynarodowy Dzień Kobiet — w wysokości 5 tys. zł., na fundusz odnowy zabytków. Mieściano Sierakowa. A. Dobczyński zebrał i wpłacił 4270 zł. Krakowski Oddział Spółdzielczego Burs Turystycznego „Turysta” przekazał 100 tys. zł.

Wiesław Fido z Dąbrowy Tarnowskiej wpłacił 2400 zł. Zygmunt Kaspryski z Krakowa — 2500 zł. Kazimierz Maz z Krakowa — 2 tys. zł. Bogusław Zapolski, Marek Szatański i Marek Lie z Krakowa — po 20 zł. Piotr Mach z Krakowa — 60 zł. Bronisław Góralczyk z Nowojęzkiej Góry — 300 zł. Jan Konecny i Lucjan Wielek z Nowej Huty, Jan Sulek z Krakowa, Stanisław Smutek z Łazek Brzeskich, woj. Rzeszów, Anna Mildner z Łapanowa — po 200 zł. Józefa Wojnowska z Morynia — 100 zł. Maria Chruściel z Parchof, woj. Legnica — 400 zł. Bronisław Gasienica z Zakopanego — 1000 zł. Rajmund Gasienica z Zakopanego — 300 zł. Stanisław Grzywa z Sosnowca — 2000 zł.

Przypominamy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa: NBP VII O/M Kraków Nr 30473-6321-189-85. (e)

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów na wniosek przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów

Kielce (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach zakończył się proces byłych pracowników maszyn nr 3 należącej do WSS „Spolem”. Byli oni oskarżeni o to, że w okresie po dwóch lat ukradli z zakładu blisko 80 tys. kg kielbas wartości ponad 2,5 mln zł. Sąd skazał: Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł grzywny; Stanisława Kupisa na 5 lat pozbawienia wolności i 80 tys. zł grzywny. Biuro pod uwagę fakt szkodliwego przynależności do winy i ujawnienie przestępstwa przez dziennikarzy. Zdzisława Szewczyka na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Zdzisława Kumasę, Bogdanę Sobczyk-Siękko i Henryka Dziubka na karę po 13 lat pozbawienia wolności i grzywny po 250 tys. zł; Jerzego Syska na 12 lat pozbawienia wolności i 200 tys. zł grzywny; Ryszarda Górczaka i Henryka Sasala na karę po 8 lat pozbawienia wolności i grzywny po 150 tys. zł; Juliana Zapalę na 6

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



6 medali Polaków

Dwukrotnie „złoto” dla J. Bachledy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ostre tempo, którego nie wytrzymał rywal. Na drugiej pozycji stał białeś nasz Józef Łuszek, który przegrał na mecie z Zawiałowem o 31 sek. Nie spodzianką była daleka dobiegająca 13 lokata mistrza olimpijskiego i świata — Sawieliewa, który wyprzedził dobrze wczoraj biegającego Staszela (był 8). Dobry występ odnotowali Czechosłowacy — Simon był III, a Beran IV.

KONKURS NA ŚREDNIEJ SKOZNI

1. Danneberg (NRD) 241,9 pkt. (77 i 77 m). 2. Bobak (Pol.) 240,0 (77,5 i 77,5). 3. Weber (NRD) 231,0 (74,5 i 73).

DWUBOJ KLASYCZNY: 1. S. Kawulok (Pol.) 441,00. 2. K. Długopolski (Pol.) 431,69. 3. S. Czerwiniak (ZSR) 415,89.

SLALOM SPECJALNY: 1. J. Bachleda 102,90. 2. A. Zirow (ZSR) 104,95. 3. M. Sochor (ZSR) 105,88.

BIEG NA 15 KM: 1. A. Zawiałow (ZSR) 48,03,78. 2. J. Łuszek (Pol.) 48,34,65. 3. F. Simon (ZSR) 48,46,48.

TRÓJKOMBINACJA ALPEJ: SKA: 1. J. Bachleda (Pol.) 229,53. 2. A. Zirow (ZSR) 229,09. 3. M. Sochor (ZSR) 221,75.

Hokeiści ZSRR najlepsi

W decydującym o pierwszym miejscu meczu turnieju hokejowego drużyna radziecka po niespodziewanej dramatycznej grze pokonała CSRS 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Wprowadzenie zdobył Czechosłowacy w 14-tej minucie (grajac w osłabieniu) do strzału Kupeca, kilkanaście sekund później wyrównał Łobanow. Potem oglądaliśmy szalenie rzadki mecz, w którym oba zespoły mogły przełamać szale zwycięstwa na swoją korzyść. Znakomicie bronili jednak Treitak (ZSR) i Kralik (CSRS). Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił w 57 min. Balderis po wspaniałej indywidualnej akcji Kapustina.

LIGA PIŁKI RĘCZNEJ KOBIEC

AZS Gdańsk — AZS Wrocław 17:17 (9:10).

Hutnik mistrzem

Dwa zaległe dwumecze ekstraklasz pilkarskie rezerw rozegrano w środę i czwartek. Po dwóch zdecydowanych zwycięstwach nad „Czerwoną latarnią” Hutnik tabeli — Spójnia Gdańsk pokonał Hutnika Kraków 1:0 — w 100 procentach — zapewnił sobie tytuł mistrza kraju sezonu 1978/79 r. „Hutnik” stracił tytuł tylko w wypadku przeci-

wności. W wypadku przeciwności zwyciężyłby Hutnik.

Atrakcyjna inauguracja pikarskiej ekstraklasz

Sobotni pojedynek Ruch Chorzów — Wisła Kraków, zainaugurując wiosenną rundę rozgrywek o mistrzostwo I ligi pilkarskiej. Pierwsza kolejka wosny wzbudziła wiele emocji. Najciekawsze zapowiada się właśnie premierowy mecz Ruchu z Wisłą. Chorzowie — to aktualny wicelider tabeli. Wisła, zajmując 6. pozycję, ale cieszy się opinią najlepszej drużyny kraju. Dla krakowskiej drużyny mecz z Ruchem będzie generalnym sprawdzianem przed nadchodzącym meczem Pucharu Europy z Malmoe FF. Legia Warszawy — Śląsk Wrocław, Włocławek — Stal Mielec, Spółdzielczość Bytom — Odra Opole, to inne atrakcje pierwszej serii pojedynków rewanżowej rundy.

Czołówka łyżwiarzy startuje w Krakowie



Fot. Płewiński

ZNAM Z AUTOPSI tryz sale sądowe położone na niskim parterze, w godzinach pracy zajęte non stop, zawsze obłożone winogronami „stron”. Strony przynoszą do sądu swoje sprawy. Każda z tych spraw, to jedna linijka tekstu na wokandzie i przynajmniej jedno — dziecko.

Prawie zawsze dziecko. Dziecko niechciane, dziecko opuszczone, dziecko przestępcze, dziecko pozbawione miłości, dziecko pozbawione prawa do bezpieczeństwa, dziecko bez środków do życia, dziecko miazdzone namietnościami rozwodzących się rodziców, dziecko porzucone.

Tak, samoloty chronimy przed porwaczami, dzieci — nie. Porwacze dzieci funkcjonują jako instytucja tak bardzo zwykła, że już nikogo nie dziwi. Ot, po prostu wprowadza się pociechę do mamy do taty, od taty do mamy, bo „ja mu pokazać”, bo „ja jej pokazać”, bo dziecko przyda się jako argument, bo jego zdobycie jest równie istotne, jak np. egzekucja mebli przez komornika.

Znam trzy sale sądowe sądu rodzinnego mojej dzielnicy, ale tych dzielnicy jest w Krakowie cztery, każda ma kilka sal w sądzie rodzinnym, a w każdej z nich toczy się dzienne kilkanaście rozpraw od rana do późnego popołudnia. Nie próbowałam mnożyć, ale to dziennie spora porcja udokumentowanego nieszczęścia.

A teraz ile dzieci się poza świadomością sądów? Jaki procent krakowskich dzieci wychowuje się poza stabilną, szczęśliwą atmosferą prawdziwego domu? A na Krakowie przecież świat się nie kończy.

STATUS PRAWNY i społeczny dziecka w Polsce był niedawno tematem spotkania — przedstawicieli resortu sprawiedliwości z dziennikarzami. Jedno z wystąpień przyniosło odpowiedź na pytanie o rozmiar relacji sąd — dziecko w skali kraju. Otóż w ub. roku do sądów rodzinnych wpłynęło około 370 tys. spraw, co stanowi 41,5 proc. wszystkich ludzkich problemów, jakie przyniesiono do rozstrzygnięcia.

Jedni mówią: dobrze jest, rozwija się nam sądownictwo rodzinne. Inni pytają: czy jest się z czego cieszyć?

Notujemy wzrost ilości spraw o ustalenie i zaprzeczenie ojcostwa. W dziesiątki tysięcy (89.630) liczy się sprawy o alimenty; również ponad 80 tys. spraw opiekuńczych wpłynęło w ub. roku do sądów. O ile w 1977 r. pod kuratelą sądową pozostawało około 117 tys. małoletnich, to w roku 1978 — już 142.318 dzieci. A więc wyraźny wzrost podopiecznych. Niby dobrze, a jednak o czym to świadczy? Przy czym należy pamiętać, że liczba ta nie obejmuje małoletnich ze spraw karnych, lecz wyłącznie bohaterów (zw. spraw opiekuńczych).

Bohaterów — dodajmy — którzy są bardzo zmęczeni. Bo i te dziewczynki, które na wiadomość o skierowaniu jej do domu dziecka usiłowała popełnić samobójstwo; i to niemowlę, które znalazło w Krakowie pobite do nieprzytomności; i tego dziecka również, który w lipcu ub. roku wśród swej własnej rodziny zmarł z głodu w Warszawie-Praze. Pozostaje tajemnica, dlaczego reszta jego rodzeństwa dopiero w erudniu trafiła do domu dziecka.

Wśród podanej wyżej liczby dzieci, pozostających pod kuratelą sądu, blisko 19 tys. liczy armia tzw. pełnych sierot społecznych. Ich sie-

roctwo, za winili rodzice, na tyle nieodpowiedzialni, że po prostu trzeba było odebrać im prawa ojcowskie i matczyne. Piszę „po prostu”, ale do pojęcia proste to nie jest.

I jeszcze — krótko — parę faktów społecznych, ujętych w liczby.

Z 6.645 spraw o podłożu alkoholowym w roku 1977 ich liczba rozpatrywana przed sądami rodzinnymi w roku ub. wzrosła do 9.899.

W tym samym roku prawie 2,5 tys. dzieci oczekiwało na miejsca w placówkach wychowawczych. Jeśli

EWA OWSIANY

PRAWO I MIŁOŚĆ

się zważy, że są to dzieci już szczególnie selekcyjonowane ze środowiska pełnego krzywdy i zła, to pozostawia w nim nadal i bez opieki nie można nazwać sytuacją bezpieczną.

Równocześnie przeprowadzono przegląd domów dziecka. Okazało się, że mniej więcej 40 proc. ich mieszkańców trafiło tam bez decyzji sądu. Należy zapytać: kto zawinił? Może my wszyscy? Bośmy przez lata całe urabiali opinie, jak to dobrze w domach dziecka. No to matka jedna, druga mówi: jak tam tak dobrze, to oddam, zanim się nie dorobię.

W całym tym zestawie liczb pociesza, że są to dzieci już szczególnie selekcyjonowane ze środowiska pełnego krzywdy i zła, to pozostawia w nim nadal i bez opieki nie można nazwać sytuacją bezpieczną. Na 80.267 spraw rozwodowych, które wpłynęły w ub. roku do sądów rodzinnych, orzeczono rozwód 30.084 małżeństw, podczas gdy w roku 1977 — o 6 tys. więcej. Widac tu wyraźnie, jak widać, że w tym roku w rodzinach, których mamy już 47, a które m. in. podejmują próby mediacji między małżonkami. A przecież nie tak dawno temu na rozprawach pojednawczych stawiano tylko pytanie: formalność? — Chcąc się pogodzić? Nie? No to następni, proszę!

SPOŁECZNY i prawny status dziecka w Polsce satysfakcjonuje jednych postępowością naszego kodeksu, innych niepokoi, ponieważ dopatrują się w zjawiskach życia wielu przejawów zła. Widzą oni jasno lukę w systemie opieki i zdają sobie sprawę, że triumfująca w prawie prawość jest tu tylko formą, która nie ma nic wspólnego z interesem społecznym, nie zawsze triumfuje w życiu.

Stąd nie kończące się pytania, problemy, przykłady, propozycje zmian zgłaszane ministrom przez dziennikarzy wyspecjalizowanych w tematyce. (A trzeba Wam wiedzieć, że mają one spójrenie uważne i twardo chodzą po ziemi). Stąd także wypowiedzi stojącej na czele Ligi Kobiet Eugenii Kemparowej oraz dyrektorów Państwowych Zespołów Ognisk

Wychowawczych Marii Łopatkowej. Obie brały udział w spotkaniu i solidarnie sekundowały dziennikarzom.

A oto sygnały najistotniejsze.

● Istnieje spór rodzin, zwłaszcza wielodzietnych — mówiono — gdzie dochód na członka rodziny jest bardzo niski. Czy przewiduje się stworzenie systemu wyrównania dochodów dla rodzin samotnych matek?

● Odpowiedzi na te pytania wice-minister Placy, Pracy i Spraw Socjalnych wyraził nadzieję, że ta sprawa wkrótce dojdzie do rozstrzygnięcia, zaś Liga Kobiet zapewniła, że „chce się sprawie przyjąć”.

● **TRZEBA** przywrócić też system alimentacji — mówiono.

I tak: droga łowienia wybrano kilka sądów i przebadano wyroki alimentacyjne. Przeciętna wysokość tych świadczeń wyniosła około 900 złotych. Pytanie: czy nie nastąpiło zanizanie wartości alimentów w porównaniu z latami ubiegłymi?

Trzeba też uważnie przeanalizować sprawę zapotrzenia rodzin więźniów, a także problem, czy słusznie dziecko młodziana nie placącego alimentów, skazane jest na doraźną pomoc społeczną?

Dobrze — podkreślano — że wprowadza się w wielu sądach (na razie tylko w Krakowie) zasadzenie tzw. alimentów ulamkowych, czyli orzekanie, jaka część pobieranego wynagrodzenia ma być wypłacana osobom alimentowanym. Taka praktyka ułatwi im życie, uwolni od częstego unoszenia coraz nowych spraw.

● Sprawy za zniecanie się nad dziećmi. Czy dotychczasowa praktyka represjonowania tej kategorii orzeczstw wyrokami z zawieszeniem jest słuszną — pytano — i czy jest skuteczna? Czy istnieje odpowiednia karna rodziców za brak dozoru? Przecież ilość tego typu spraw w kolegiach d/s wykroczeń (około 200 rocznie) nie jest adekwatna do przerażającej liczby wypadków dziecięcych: mnóstwo dzieci pozostawionych bez opieki gdzieś w parach albo na drogach. Prof. M. Weiss sygnalizuje coraz więcej i coraz częstszych okaleczeń dzieci w gospodarstwie, bo mechanizacja, bo niewaga rodziców, bo założenie dziecięcia np. na okres zniw zależy wyłącznie od jakiegoś często niemrawej woli miejscowych samorządów. A przecież podobno są takie osiedla, gdzie sprawa wolnego czasu dziecka jest sprawą wszystkich i nawet emeryci włączają się do pomocy.

● Czy w ogóle sprawy dziecka większego nie uniknęły nam z pola widzenia? Tyle bogatych wili wyrosło na wsiach, ale potrzeb dzieci nadal się nie dostarcza. Nawet do sądu nie wpłynęła ewidentna krzywda dziecka, jeśli sołectwo — które ma obowiązek o niej zgłosić, jest nieważliwe.

● Pytanie, co dalej z wyrokami o eksmisję jednego z rozwodzących się małżonków ze wspólnego mieszkania, a także o przymusowe leczenie alkoholików wywołało śmiech na sali mierzony w naiwność pytającego. Dla nikogo bowiem nie jest tajemnicą, że tzw. wykonalność owych wyroków, to

najsłabszy punkt modelu sądownictwa rodzinnego. Chodzi — mówią w skrócie — o bardzo brzydko używane w żargonie urzędowym „funkcjonowanie na slyku” sądu oraz organów władzy i organizacji społecznych. Tu współpraca wyrażnie szwankuje. Również z krainy „slyku” wywodzi się błaganie, aby w interesie dzieci zarządzało wreszcie miedlowania nowych partnerów w rozlatujących się gniazdach małżeńskich.

● Następną pytanie: jak pomóc młodzieży, która ukończywszy 18 lat opuszcza domy dziecka? Patronaty, fundowanie książeczek itp. to w praktyce tarcza słaba i nie wszystkich chroni. Niedobrze jest — cytuję przewodniczącą Ligi Kobiet — jeśli młody człowiek wchodzi w życie z uczuciem, że nigdy nie miał własnego domu i nadal nie może go mieć.

NIECO INNA — nie napiszę „odrebną”, bo to nieprawda — grupę spraw dziecięcych, stanowiącą te zarządzenia, które świadczą o naszej społecznej gruboskórności — czyli lekceważeniu psychologicznych potrzeb dziecka. Nie na darmo dyr. Łopatkowa nazwała Międzynarodowy Rok Dziecka okazją do wielkiego rachunku sumienia.

Jeśli dobrze się wsluchać w jego głos, wyrzuci nam ono jeden z naszych grzechów głównych, a mianowicie tendencję do podziałów za wszelką cenę.

Najpierw warunki życia (i przepisy) oddzielają dziecko od matki, czy jest ona dziewczynką z zakładu wychowawczego, czy robotnicą z hotelu, czy też studentką z akademika. Potem dzielimy dzieci na resorty: na domy dziecka i domy oświaty. Przerzucając 3-latkę z domu do domu zrywamy w nim wszelkie więzi uczuciowe, przywiązanie do miejsca i ludzi, którzy mieli być dla niego rodziną. Potem rozdzielamy rodzeństwo po różnych domach dziecka: to dzieci często już się potem nie odnajdą w życiu. Dzielimy też brata z siostrą, przydzielając rozwodzącym się rodzicom, jak meble: temu syna, tej córke. Dzielimy nawet dzieci w przedszkolach na maluchów i starszaków, zapominając, że naturalna rodzina tego podziału nie zna. Wiele może być na początek znieść barierę wiekową w niewielkich przedszkolach społecznych i w domach dziecka, na wzór eksperymentalnej placówki w Warszawie, która stała się domem dla dzieci od 0 do 18 lat?

Personel warszawskich ognisk wychowawczych zajął się m. in. akcją wyprowadzenia dzieci z domów dziecka. Przy okazji udowodnił, że wielu rodzinom nieudolnym życiowo wystarczy nawet niewielka pomoc, aby mogły z powrotem przyjąć swoje dzieci, zbyt pochopnie wypchnięte do zakładu.

Udokumentowano też, że w Polsce jest znacznie więcej chętnych do stworzenia rodziny zastępczej, niż się powszechnie myślało. Na przeszkodzie rozwoju tych rodzin stoi brak prawnego obwarowania ich statusu, zbyt mała pomoc z zewnątrz, słaba informacja. Ktoś wpadł na genialny pomysł: zrobimy wspólne wakacje dla dzieci i dla tych, którzy chcą być rodziną zastępczą. Pomoczymi narodzili się sympatiom, nawiązały naturalny kontakt. Wynik przeszedł najśmieszniej oczekiwania. Goście byli, gdy rozbudzone uczucia przywiązania nie mogły być zrealizowane z powodu niedzielnego formalności.

Ktoś inny, ale w Szwecji, wpadł na równie genialny pomysł: zaczęto mieszać budować domy dziecka w pobliżu domów starców i co się okazało? Przypadkowa rozmowa na skwerku, obserwacja z ławki, pierwsze „dzień dobry” i „jak się masz” stwarzają związki, które w wielu wypadkach można było śmiało nazwać „rodzinnymi”. Może by u nas ktoś ten pomysł kupił?

Na razie dopracowaliśmy się kilku wspólnych rodzinnych domów dziecka. I uchwały CZBM, aby wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe uwzględniły w swych budynkach lokale na takie rodzinne domy dziecka. Kilka pokoi, duży hall, kilka łazienek. Warto by sprawdzić, czy spółdzielnie istotnie przejęły się tą uchwałą.

I jeszcze kwestia tzw. pogotowia rodzinnego dla matek z nieślubnymi dziećmi. Rocznie rodzi się ich w Polsce około 30 tys. Wśród nich niechciane, porzucone od razu w szpitalach. Często z braku miejsca, gdzie by można było je zabrać. Gdyby istniał taki dom...

Sprawa wciąż jeszcze nastrocza u nas mnóstwo kontrowersyjnych uwag: boimy się: co to ma być? Czego ma służyć? Zapominamy przy tym, że ma służyć po prostu dziecku, i że każda matka powinna znaleźć jakiś dach nad głową, chociaż nie każda da się wychować do macierzyństwa.

ŚNIEG SYPAL, w ogrodzie przy ul. Foksal osiadały warstwy ciszy. Opłotono zamknięcie obrad. Sto ileś tam delegacji ozdobiło pieczątki. Gdyby taka sama pieczątką można było zatłoczyć oczywiście prawo dziecka do miłości.

SOBOTNIE DIALOGI

POEZJA

Humaczona... MUZYKA

Rozmowa z kompozytorem
ANDRZEJEM ZARYCKIM



Fot. W. Klag

— **JAKIE** tym razem wrażenia wywołał Pan z paryskiej „Olimpii”?

— W „Olimpii” koncertowałem po raz drugi. Oczywiście z Ewą Demarczyk. Wrażenia? Wciąż brak mi obiektywnego sprawozdania naszych propozycji muzycznych. To prawda, że publiczność witała, ale na tej sali przeważa publiczność polskiego pochodzenia. Prawdziwy sprawdzian mieliśmy np. na Kubie.

— **Czy** zawsze na koncertach towarzyszy Pan Ewie?

— Zawsze. A zaczęło się to w roku sześćdziesiątym szóstym, gdy po raz pierwszy zetknąłem się z nią na „Batorym”. Potem była „Piwnica” no i początek mojej współpracy z innymi artystami. Ale tak się jakoś stało, że obecnie podążam w innym kierunku...

— **W kierunku** teatru, filmu, telewizji...

— Dla filmu skomponowałem jeszcze niewiele. Właściwie tylko „Zadłość i medycyna” oraz „Aktorzy prowincjonalni” (film wyreżyserowany przez Agnieszkę Holland, który niebawem wejdzie na ekrany kin) mają moją muzykę. Ale dla telewizji, teatru — robię rzeczywiście sporo.

— **Zadanie, które** postawił Pan przed sobą do latwych nie należy — pisanie muzyki do uznanej poezji...

— Zamierzałem tak od początku. Właśnie muzyką postanowiłem ilustrować dobrą poezję, sprawdzonych już autorów.

— **Zatem nie interesuje Pana** komponowanie melodii do tekstów autorów współczesnych?

— Owszem. Ale robię to wyłącznie dla... odpoczynku. Prawdę powiedziawszy, postanowiłem na pracę. A więc im trudniejsze zadanie (a jeśli i udane), tym większa satysfakcja. A poza tym — interesuje mnie jakby tłumaczenie na język muzyczny właśnie wierszy. Żeby je jednak „przetłumaczyć” w sposób pełny, i wiersze muszą mieć znaczną wartość.

— **W tak** postawionym problemie liczy się: autor, kompozytor, piosenkarz. To, że trafił Pan na Demarczyk, poczytać należy za dobry los?

— Bez wątpienia.

— **A kto** w tym ducie dokonuje wyboru tekstów?

— Ewa. Z tym, że ja muszę obronić nie tylko siebie, ale również... poetę — nie „dodając” mu np. mało wartościowej muzyki.

— **Wróćmy** do specyfiki komponowania dla filmu...

— W teatrze wszystkie elementy — a więc scenografie, reżyserie, muzykę — tworzy się niemal jednocześnie. W filmie — do gotowego już dzieła. Kompozytor praktycznie zaczyna więc pracę od momentu obejrzenia filmu na ekranie.

— **Czy** to zadanie trudniejsze?

— Nie umiem odpowiedzieć, bo dopiero zaczynam.

— **A czy** ma Pan już jakieś kolejne propozycje filmowe?

— Nie. Ale jeśli się zdarzy — chętnie skorzystam. Tym bardziej, że mam świadomość, iż rola kompozytora to rola usługowa. A poza tym, właściwie nie stronię od żadnych prób kompozytorskich.

— **Jest** Pan absolwentem krakowskiej PWSM?

— Tak. Skończyłem Wydział Kompozycji, pod kierunkiem Lucjana Kaszyckiego.

— **Czy** ma Pan świadomość, iż w dość krótkim czasie zrobił Pan zawodową karierę?

— Nigdy tego tak nie nazywam. Nawet tak nie uważam. Mam nadzieję, że to co robię, to normalny rozwój artysty.

— **Znow** wracam do koncertów: czy konieczne musi Pan akompaniować na wszystkich koncertach?

— Nie umiem odpowiedzieć, bo dopiero zaczynam.

GDZIEŚ W POLSCE



KRAKÓW. Nawet zima staromiejskie mury są galerią malarstwa. CAF — RYBAK

Muzeum PKWN

Po ponad 35 latach pracy chełmska drukarnia „Zwierciadło”, gdzie w lipcu 1944 roku drukowany był historyczny Manifest PKWN, przekształcona zostanie wkrótce na muzeum poświęcone Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Chceć od tamtych lipcowych wydarzeń minęła już prawie 35 lat, w maleńkiej drukarni niewiele się zmieniło. W dalszym ciągu z tych samych kaszt wybiera się to czcionki do ręcznego składania. Dalej pracuje tu drukarz Manifestu Jacek Zajackowski...

Muzeum otwarte zostanie w dniach 35-lecia narodzin Polski Łudowej.

Osobliwy statut

Każdego brata, każdą siostrę, bądź starszego, bądź młodszego, gdyby się trafiło, żeby i jemu, bądź jej, za wolą miłego Boga odumiał, mocą tego plebiscytu naszego, będzie zawsze w używaniu bractwa naszego po śmierci małżonka swego. Aż do pojęcia męża wtórego lub żony... — głosi uchwalony w 1568 r. statut Cechu Kramarzy w Bydgoszczy. „A ta gdy już będzie miała męża innego — powiada dalsze postanowienia tego niezwykłego dokumentu, który by jeszcze nie był w archiwum bractwa naszego kramarskiego, jeśli będzie lokiem mierzyl albo funtem, tedy powinien pokłócić bractwu okupić i kolarczyą wyprowadzić”.

Kara przewidziana za niewypełnienie tego warunku — było pozbawienie prawa handlu kramarskiego. W przypadku gdyby wdowa poślubiła kogoś spoza cechu, „człowieka postronnego”, a szczególnie „szata” (tj. narodowości szkiełkiej) wyklucza się ją z bractwa.

A trzeba dodać, że Szkoła była bardzo sprytnymi konkurentami polskich kupców w owych czasach...

Marianna L. ma ukończoną 4 klasy szkoły podstawowej, Antonina K. 3 klasy, a Marianna G. aż 7. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że nie miały one większych aspiracji. Miały, a jakże.

Wystarczy, gdy powiemy, że główna oskarżona, Marianna G., stała przed sądem pod zarzutem uczestnictwa w nielegalnym obrocie walorami dewizowymi o astronomicznej, łącznej wartości 30 219,399 zł...

Marianna L. uważała, że najlepsza praca jest gorsza od najgorszego nawet handlu. Handlowała więc ta mieszkanka Tyńca z lubością na ulicach Krakowa. Przede wszystkim na Ryńku Głównym i przylegających do niego ulicach. Oferowała wyroby dziewiarskie, a także reklamowe torby plastikowe. W sezonie, wśród nabynących znaczną ilość stanowił zagraniczni turyści. Pobierała od nich zapłatę w koronach czeskich, forintach, markach NRD. Miała także

kontakty z okupującymi Rynek „konikami”, co pozwoliło jej w stosunkowo krótkim czasie zgromadzić 95 tys. koron, 140 tys. forintów i kilka tysięcy marek. Za te walory — tym razem od jugosłowiańskich turystów — zakupiła 100 sztuk złotych monet, tzw. „czworaków”. Złoto miało być dla handlarzy zabezpieczeniem na przyszłość, „czarną gotówkę”.

Analogiczna działalność na ulicach starego miasta prowadziła siostra Marianny L., także mieszkanka Tyńca, Antonina K. Krag ten sam: dewizy, złoto, turyści. Po kilku latach dopiero siostry postanowiły wypłynąć na szersze, handlowe wody Poznania. Marianna G., która wytłumaczyła handlarzom, że interes jest wtedy prawdziwym interesem, gdy uprawia się go na dużą skalę. Duży obrót, to także proporcjonalnie duże zyski.

Marianna G. zaproponowała nowym wspólniczkom systematyczny handel dewizami. One będą skupować od turystów i dostarczać w ustalony dzień tygodnia do „sejfu”. Wartość „typodniówki” — oczywiście, liczona po czarnolobowych cenach — nie może być mniejsza niż 100 tys. zł.

„Czworaki” oraz dewizy



Siostry propozycję chętnie zaakceptowały. Pracowały dzielnie i ofiarnie, więc i efekty były imponujące. Marianna L. np. skupiła 1.429.000 forintów, 811 tys. koron, 89.150 marek NRD, 7.400 rubli i 5.800 lewa. Przez jej ręce przebiegło też około 1.440 sztuk złotych monet, a łączna wartość tych nielegalnych transakcji zamknęła się kwotą 23.129.179 zł. Sukcesami pochwałać się mogła także Antonina K. oskarżona teraz o nielegalny obrót dewizami i złotem wartości 7.090.290 zł. Pani K. w arkana przestępczego handlu wciągnęła także swą 21-letnią córkę Marię, która — wiedząc mamy przykładem — udawała, że nikt nie idzie tu na marne...

Panie były obrotnie i potrafiły spełniać ekonomiczne wymagania turystów. Coraz większą ich ilość miały wnieść nie zdawała sobie sama sprzedaż walut, ale domagała się pomocy w zakupie atrakcyjnych towarów. Najczęściej chodziło o kolnierze i czapki z lisów. Szybko więc do interesu dookopowano Kazimierę L. trudniącą się handlem futrzanymi wyrobami. Do niej teraz trafiła goście z sąsiednich krajów, nabywali poszukiwaną towar, płacąc przywilejowaną walutą. Obec środki płatnicze z kolei były natychmiast skupowane przez Mariannę L.

i Antoninę K. aby w końcu trafić w ręce Marianny G.

Tak, zarabiała ale trzeba przyznać, że dawała także zarobić innym. Szczególnie dewizowym „konikom” penetrującym Rynek Gł. Swój udział w walutowo-złotym interesie miał Stanisław K. znany pod pseudonimem „Brodzi”. Franciszek K. występujący jako „Frank” z „Staniątkiem” i wielu innych niebieskich ptaków. Na ławie oskarżonych obok głównych „udziałowców” — biznesu, zasiadali także dalszych 12 panów i pań, którym pracować się nie chciało, ale wygodnie się postanowili drogą zwykłego przestępstwa.

Prokuratura zakończyła już śledztwo w tej sprawie. Na wokandę sądową wchodzi więc kolejny proces dewizowych przestępców. Surowe wyroki, jakie orzeczono w podobnych aferach, jak widac nie odstraszają skutecznie amatorów łatwych pieniędzy i łatwych zysków. Czy nowa wpadka starych hucwalców utartych szlaków Ryńku Głównego skłoni do refleksji ich nastawców?

JANUSZ HÄNDEREK

Historia leczenia krwią sięga zamierzchłych czasów. W Asyrii, Babilonii, Egipcie, Grecji i Rzymie leczono królów, faraonów i wodzów kapiełami z krwi zwierzęcej oraz podawano im ją do picia. Wierzono, że krew przywraca zdrowie, młodość i siłę.

Odkrycie w 1616 r. przez Anglika W. Harveya praw rządzących krążeniem krwi w ustroju zapoczątkowało okres przetaczania krwi zwierzęcej, a następnie ludzkiej. Zabiegi te kończyły się jednak tragicznie, gdyż nie wiadomo nie o istnieniu grup krwi, ani o specyficznej budowie białek osocza, innej dla każdego gatunku.

PRZED 3 WIEKAMI

Prawdopodobnie pierwszym lekarzem, który dokonał pomyślnego przetoczenia krwi, był lekarz francuski Jan Baptista Denis. Udane i skuteczne przetoczenie krwi w 1667 r. 16-letniemu chłopcu było jednak szczęśliwym przypadkiem podania właściwej krwi. Następne próby leczenia przez tego lekarza kończyły się śmiertelnie, co spowodowało, że Denis zasiadł na ławie oskarżonych.

Śmiercią biorcy kończyły się też próby przetaczania krwi, dokonywane przez innych lekarzy francuskich, a także angielskich i włoskich. W związku z tym parlament francuski w 1680 r., a za nim włoski i angielski wydały ustawy zakazujące stosowania przetaczania krwi. Surowe kary za stosowanie krwi do leczenia zniechęciły wielu lekarzy do podejmowania badań i prób. Dopiero w 1818 r., gdy angielskiemu lekarzowi Blundellowi udało się uratować życie kilku kobietom po krwotokach porodowych, zaczęto ponownie stosować przetaczanie krwi. Większość chorych nadal jednak umierała.

MOMENT PRZEŁOMOWY...

Prowadzone jednocześnie badania doprowadziły do odkrycia w 1901 r. przez K. Landsteina podstawowych grup krwi, co stało się momentem przełomowym dla krwiolecznictwa. Z kolei prace takich uczonych jak: Jansky, Dunger i Polaka L. Hirsfelda, z lat 1907—1910 pozwoliły wprowadzić uproszczoną klasyfikację grup krwi. W 1914 r. dzięki zastosowaniu przez Hustina z Belgii i Agota z Argentyny cytrynianu sodu uporało się z krzepnięciem krwi. Od tego czasu rozpoczęła się era coraz szerszego stosowania krwi do przetoczeń dożylnych.

Hematologia (nauka o składnikach krwi i jej schorzeniach) oraz transfuzjologia polska do-

LESŁAW SAJDAK

Krew...

trzymywały kroku tym gąsienicom medycyny w innych krajach. Nazwiska polskich uczonych, jak Józef Dietl, Aleksander Stopczyński, Antoni Krymka, Bolesław Fudakowski, Henryk Łuczkiwicz, Wiktor Szokalski, Edmund Biernacki i Ludwik Hirsfeld, to jedynie nieliczni z szeregu grona uczonych, którzy przyczynili się do rozwoju wiedzy o krwi, jej składnikach i sposobach leczenia.

Dziś właśnie rozwój medycyny, a konkretnie krwiolecznictwa jest przyczyną numeru jeden tak dużego obecnie zapotrzebowania na krew. Wystarczy powiedzieć, że tylko jeden skomplikowany zabieg na otwartym sercu wymaga użycia kilku do kilkunastu litrów krwi, oczywiście o tych samych cechach grupowych. Coraz dokładniejsze poznanie składników krwi oraz jej funkcji fizjologiczno-biochemicznych pozwala leczyć wiele chorób, które dotychczas nie były możliwe do opanowania. Ocenia się, że zużycie tego najcenniejszego z leków wzrosło po wojnie w naszym kraju około dziesięciokrotnie.

Krew staje się dziś jednym z najcenniejszych leków, bez których nie może obejść się współczesna medycyna.

DUŻE REZERWY

Według statystyk z 1977 r. stacje i punkty krwiodawstwa w Polsce uzyskały ogółem ponad

376 tys. litrów krwi, to jest o 7,3 proc. więcej niż w 1976 r. Tempo przyrostu, choć nie małe, nie rokuje jednak nadziei, że rozwiązany zostanie w najbliższym czasie problem stałego deficytu krwi. Jak przewidują bowiem prognozy, dla zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie należałoby w latach 1985—1990 pobierać rocznie ok. 1 mln litrów krwi.

Znaczący zagadnienia uważają, że istnieją jednak niemałe rezerwy w dziedzinie honorowego krwiodawstwa i osiągnięcie tego celu jest możliwe. Aby bowiem uzyskać 1 mln litrów krwi w ciągu roku, można zwiększyć liczbę krwiodawców z ok. 1 mln do 2,7 mln.

Z pomocą przychodzi też stały rozwój medycyny. Szansa istnieje w tzw. selektywnym leczeniu preparatami krwinko- lub osoczo-pochodnymi. Możliwe jest to poprzez zastosowanie tzw. metody plazmaferezy, polegającej na pobraniu „pełnej” krwi, odwirowaniu osocza oraz na podawaniu dawcy z powrotem jego własnej masy krwinkowej. Oznacza to, że dawcę pozabawia się nie kilkoma mililitrami krwi, a tylko jakiegoś jej składnika. „Plazmafereza” jest zabiegiem bezpiecznym dla dawcy i możliwym do wielokrotnego powtarzania w ciągu roku.

SEZON PIŁKARSKI tuż, tuż — choć wciąż z naszych (i nie naszych) stadionów „zimną dmucha”. Ale, niezależnie od kaprysów aury, piłkarze ekstraklasy wybiegną na boiska, nawet — gdyby pierwszą kolejkę ligową przyszło odłożyć na krótki czas. W przeddzień sezonu rozmawiamy więc z trenerem mistrza kraju, krakowskiej Wisły — mgr **ORESTEM LENCZYKIEM** — o sprawach, które poruszają wyobraźnię kibiców, zanim potoczy się piłka w grze o punkty...

— **WISŁA** ma już niewielkie szanse na rodowe sukcesy trzeba przede wszystkim dobrymi obrońcami na krajowych boiskach, takimi jak — które zagwarantują zespołowi zakwalifikowanie się w przyszłym sezonie do europejskich pucharów. A do tego trzeba nam — albo co najmniej III miejsca w lidze, albo wywalczenia Pucharu Polski. W przeciwnym wypadku możemy mieć tylko kibiców zmagających się w sezonie 79/80. Oznaczałoby to krok w tył.

— Na to pytanie odpowiem dokładnie za miesiąc. W marcu czeka nas bowiem aż 8 spotkań, w tym 5 ligowych...

— „plus 2 mecze z Malmö FF w Pucharze Europy i półfinałowy mecz z Zagłębiem Lubin w PP. Końska dawka, jak na początek sezonu.

— Rzeczywiście, wyjątkowe spiętrzenie spotkań. Myślę, że o stronę fizyczną i kondy-

— Widać z tego, że musiecie się skoncentrować na lidze, i na pucharach.

— Zawsze twierdziłem i nadal twierdzę, że najważniejszy jest każdy najbliższy mecz. Nie ma co kalkulować, bawić się w stawia-

— W dzisiejszym futbolu, jeśli oczywiście mówimy o sukcesach — trzeba grać na pełnych obrotach od 1 — 90 min. Przez cały mecz — pełna mobilizacja i koncentracja. Też waleczność, pełnego zaangażowania zabrakło naszym piłkarzom w niektórych meczach jesiennej rundy. Do tego doszła nieuczynność w grze, utraciliśmy głępie bramki. Najgorsze są mecze późno latowe. Piłkarze przed zawodami przekonani są tak o swej wyższości, że nie ukladają w grę maksimum ambicji, licząc, że bramki zaczną padać same. Potem jeden błąd, stracona bramka i... faworyt pokonany.

— Rozumiem teraz, dlaczego wiślanie nie wygrali w rundzie jesiennej ani jednego meczu na wyjeździe.

— Żeby zdobyć 2 punkty na boisku rywala, trzeba grać o klasę lepiej niż u siebie.

— Mówi się, że Wisła — jako jeden z najlepszych zespołów w Polsce — ma długą ławkę rezerwową. „Jesienią” przez boiska przewinęło się 18 piłkarzy, jeśli jednak dokładnie przyjrzeć się statystyce — to tak naprawdę korzystał Pan z usług tylko 15 zawodników.

— Skład drużyny musi być stabilny, ciągłe rotacje odbijają się negatywnie na zgraniu i taktyce.

— Jest Pan więc zwolennikiem teorii, że jeśli zespół gra dobrze i zwycięża, to nie należy zmieniać składu?

— Należy dążyć do optymalnego składu. To, że w poprzednim meczu piłkarz zaprezentował się dobrze, nie daje jeszcze stuprocentowej gwarancji, że w najbliższym spotkaniu będzie równie dobry. W drużynie powinien istnieć element rywalizacji, czyli nie powinno być tak, że zawodnik jest w stu procentach przekonany, iż trener ustawi go do składu. To demobilizuje.

— Czy nie uważa Pan, że Wisła grała w lidze zbyt asekurkowo? Za mało preferowała atak, stosując prawie zawsze ustawienie 4-4-2.

— Taktykę trzeba dopasowywać do możliwości i umiejętności piłkarzy, a nie na odwrót. Gramy w takim ustawieniu, bo mamy w tej chwili dwóch napastników umiejących strzelać gole, pozostali wykazują jeszcze małą skuteczność.

— Właśnie — skuteczność...

— Na treningu dużo czasu poświęcamy na ćwiczenie strzałów, ale umiejętności zdobywania bramek nie osiąga się od razu. Trzeba dużo lat wyćwiczonych treningów i doświadczenia. Zarzuca się nam, że mało strzelamy z II linii; czasem — tak jest faktycznie. Ale równocześnie, co powiedzieli o napastnikach, którzy nie potrafili trafić do bramki z paru metrów? Zdobycie bramek to wielka sztuka. Nie zawsze trzeba strzelać z całej siły, toczy bramek typu Muellera zdobywają najczęściej gole „oszukując” bramkarzy.

— Po Krakowie krąży opinia, że niektórzy wasi piłkarze nadużywają alkoholu.

— W każdej placce jest trochę prawdy. Tak — mamy problem z niektórymi piłkarzami. Nie uchyliam się od odpowiedzialności, ale proszę mi powiedzieć — jak ja mogę nie wpłynąć na dorosłego mężczyznę, żonatego, ojca rodziny, który co jakiś czas upija się. Alkoholem jest w bród i nigdy go nie brakuje w sklepach. Ostatnio ucytyłem, że na starostyżnym Polaka wypada ponad 12 litrów spirytusu rocznie! To jest problem społeczny i nie zważajmy go tylko do futbolu!

Zanotował:

ANDRZEJ STANOWSKI

Nowe silniki Fiata

Jedną z rewelacji motoryzacyjnych br. jest zastosowanie silników wysokoprężnych o pojemności 2 i 2,5 l w znanych samochodach firmy Fiat: „mirafiori” i „fiat 132”.

Laserowe pomiary odległości

W Szwecji firma AGA Geotronics AB skonstruowała dalmierz geodezyjny z wykorzystaniem lasera helowo-neonowego. Zastosowanie tego typu lasera pozwoliło na zwiększenie zasięgu pomiarów do 15—25 km, a także na poprawienie ich dokładności pomiarów — od 1 do 10 mm na 1 km odległości.

Mierzą tradycyjnie...

Wielka Brytania miała do 1981 r. przejąć całkowicie międzynarodowy układ miar i wag. Ostatnio zamiast obowiązku przyjęto jednak formę dobrowolnego wprowadzania nowych jednostek. Przewiduje się, że decyzja rządu brytyjskiego opóźni o ok. 10 lat rezygnację z funta, cala i jarda.

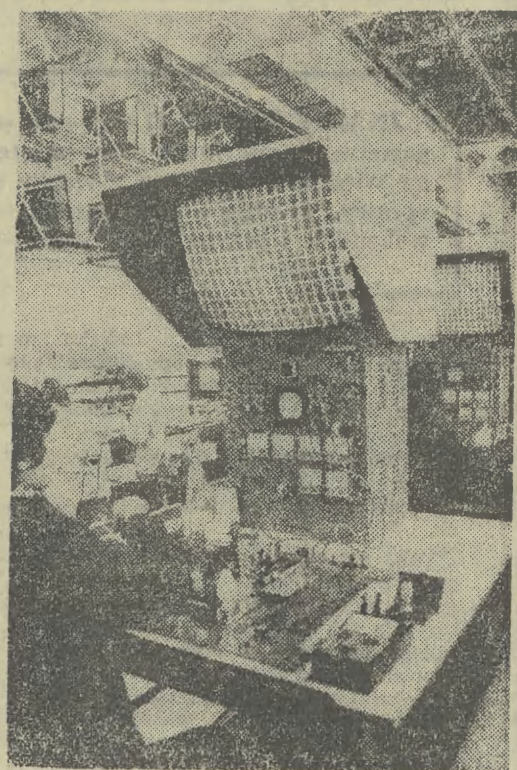
Metalizowane włókna

Metodę pokrywania włókien bardzo cienką warstwą metalu opracowano w firmie „Bayer AG”. Dzięki temu włókno zyskuje trwałą antystatyczność i odporność na wiele czynników zewnętrznych. Tkaniny z włókien metalizowanych mogą być stosowane m. in. jako ekrany zabezpieczające mikrofalę i fale radarowe oraz jako maty grzejne pracujące pod niskim napięciem.

Pamięć w mini-kasiecie

W mini-kasiecie (mniejszej od popularnej kasety typu compact) zmieści się 36 m taśmy magnetycznej, a na niej — w zapisie dwucyfrowym — utrwalono informacje w ilości 128 K/bitów. Przy pomocy urządzenia czytającego, które waży tylko 0,4 kg, można osiągać szybkość odczytu do 6 K/bitów/sek. Uzyskano przy tym bardzo dużą niezawodność całego urządzenia, a jego trwałość określono na 5 lat. Firma PHILIPS zaleca stosowanie tej pamięci zarówno w systemach przemysłowych sterowanych mikroprocesorami, jak i w kalkulatorach oraz automatycznych maszynach do pisanie czy biurowych komputerach.

ROZMAITOŚCI



W warszawskich Zakładach Telewizyjnych na Targówku, gdzie będą powstawały telewizory kolorowe trzeciej serii próbnej 22-calowego odbiornika „JOWISZ”.

Trener Wisły — **OREST LENCZYK**:

SAMI OPTYMIŚCI W TYM KRAKOWIE!

cyjną piłkarzy kibice powinni być spokojni. Nie chcąc budzić nadużyć słowa „mobilizacja”, ale naprawdę wiadom, że zawodnicy są świadomi wielkiej szansy — awans do półfinału PE to byłby wielki splendor dla całego polskiego piłkarstwa. Ale równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że międzyna-

nie prognoz. Trzeba grać i to dobrze. W sporcie planowanie, stawianie celów — bywa bardzo trudne, szczególnie w futbolu, gdzie o wyniku bardzo często decyduje przypadek...

— „I lut szczęścia. A propos losowania — kibice twierdzą, że „fortuna” była dla wiślanów bardzo łaskawa. W półfinale PP wylosowaliście krakowskich kibiców, zespół — Zagłębie Lubin, w PE gracie z Malmö FF, drużyna na pewno nie tak klasowa, jak Nottingham czy FC Koeln.

— Szczęście nie jest potrzebne podczas losowania, choć nie będę ukrywał, że uolewam grę ze Szwedami, niż z Anglikami, czy Szkotami. Także większość krakowskich kibiców widzi nas już w finale PP. Osobiście twierdzę, że będzie w Lubinie zagrać naprawdę bardzo dobry mecz, aby pokonać ambitnego i bojowego rywala.

— A co do meczu ze Szwedami — nie spotkałem jeszcze kibica, który byłby... pesymistą. Sami optymiści w tym Krakowie! Mam swoje zdanie na ten temat, a moja dewiza brzmi następująco — doceniać swoją wartość i nie ucybiać słabości rywala. Jeśli piłkarze jeszcze przed meczem następują się opinii — ile to ich przeciwnik ma słabych stron, ile mankamentów — wychodzą na boisko zbyt pewni siebie, zdekoncentrowani. Tak było w pamiętnym meczu Wisły z RWD Molenbeek w Krakowie. Mówiono zawodnikom — macie przeciwnego, słabszego od Celtic, rywala, dacie sobie z nim radę. A potem zaczynają się „schody”.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do ubiegłorocznej „jesieni”. Kibice nadal nie mogą zrozumieć, jak to było możliwe, że drużyna tak dobrze i bojowo grająca w PE miała tak słabe i nieudane występy w lidze.

canie struktur społecznych. Jan Paweł II wyposażył duchowieństwo latynoamerykańskie, że zamiast odmawiania modlitw i zajmowania się parafiami, „podejmuje akcje właściwe dla mentalności świeckich, próbując nadawać im motywację religijną”.

Kontynuując krytykę zwolenników teologii wyzwolenia, papież oświadczył, że Kościół powinien być wyzwalaczem ludzi „przez miłość, która przemienia, która przynosi pokój, przez przebaczenie i pojednanie”. Tylko wiara sprawia, że „jesteśmy w stanie (...) zmieniać serca i uczynić z systemu i struktury”. Kościół powinien angażować się na rzecz sprawiedliwości społecznej, jednakże to zaangażowanie ma wynikać z ewangelizacji i być związane z ewangelizacją. „Powinniśmy osiągnąć sprawiedliwość społeczną poprzez ewangelizację”.

„Rozczarowanie widniało na twarzach wielu biskupów i księży zaangażowanych, postępowego skrzydła Kościoła w Ameryce Łacińskiej, kiedy papież w swoim przemówieniu na Konferencji Biskupów zajął takie stanowisko” — pisał zachodnoniemiecki „Welt der Arbeit”.

KORRESPONDENCI wielkich agencji prasowych, komentując wystąpienia papieża w stolicy Meksyku, w Pueblu, w Cuillapam, w Guadalajarze czy w Monterrey (oraz wcześniej w Dominikanie) zwracali uwagę, że choć wszystkie one były głęboko osadzone w tematyce religijnej, duszpasterskiej, to przecież znalazły się w nich także różnorodne akcenty społeczne. Tak np. w przemówieniu do Indian w Cuillapam, w odpowiedzi na powitane słowa ich re-

prezenta (Witaj, Ojciec Święty! Mówię w imieniu mojego ludu i mych indyjskich braci. Cierpiemy bardzo, nie mamy pracy i jedzenia!) papież skrytykował wielkich właścicieli ziemskich, którzy „zabierają chleb, tak bardzo potrzebny wielu rodzinom”. Także w Guadalajarze i w Monterrey papież — według określenia korespondenta Reutersa — „wyraził swą solidarność z ubogimi, z bezrobotnymi i chłopami pozbawionymi ziemi”. Uznał on, że dobra doczesne winny być dzielone w bardziej sprawiedliwy sposób, równocześnie jednak oświadczył, że Kościół akceptuje prywatną własność środków produkcji.

WIESŁAW MERCIK

MIŁOŚĆ I REALIA SPOŁECZNE

„Stworzenie sprawiedliwszego świata — mówił Jan Paweł II w kazaniu wygłoszonym w Dominikanie — oznacza wysiłki zmierzające do tego, by już nie było niedożywionych dzieci pozbawionych oświaty, że traktowanych robotników, bądź (ludzi) pozbawionych praw”. W następnych słowach wezwał jednak słuchaczy, aby „nie zadowalali się światem bardziej ludzkim. Uczynicie z niego świat bardziej boski, rządzący przez wiarę, która powinna inspirować postęp moralny, religijny, społeczny”.

Kościół — stwierdził papież w swych wystąpieniach — powinien działać na rzecz sprawiedliwości społecznej, lecz nie drogą proponowaną przez teologię wyzwolenia, angażując się w reformy społeczne, ale poprzez kształtowanie sumień przepajając sferę ekonomiczną, społeczną i kulturalną moralnymi zasadami chrześcijaństwa oraz braterską miłością. Biednym należy pomagać posługując się miłością i innymi środkami, które daje religia. Relacjonując stanowisko Jana

MOSKWA JEST CENTRUM, DO KÓTREGO Z CHABAROWSKA, NOSYBIRSKA I OBININSKA PRZEZ CAŁĄ DOBIE NAPIĘTAJA INFORMACJE O NASZEJ PLANECIE. Głównym prostejką, zwracającą uwagę „Fobos”, o powierzchni ponad 100 metrów kwadratowych, zawsze skierowane jest w kosmos. Jej czułe „ucho” jest w stanie wyłowić najsłabszy elektryczny szelest. Ponieważ zaś eter dużych miast wypełniony jest szumem, powstałym w wyniku pracy różnych urządzeń elektrycznych, antena „Fobos” zainstalowana została poza granicami Moskwy — w Obninsku.

„OBECNIE pracujemy z dwoma typami satelitów — informuje główny inżynier Centrum N. W. Charitonow. Jeden z nich, to operacyjny sputnik drugiej generacji — „Meteor-2”, drugi natomiast — satelita eksperymentalny. Nieustannie dokonują one zdjęć w różnych odcinkach widma — optycznym i podczerwonym. Umieściła to obserwację chmur zarówno po oświetlonej, jak i znajdujących się w cieniu stronie Ziemi, mierząc temperaturę jej powierzchni e-

CO OGLĄDAŁ sputnik przed kilkoma minutami? Oto np. kadr ukazujący obszary Arktyki. Przy pomocy spe-

cialnych urządzeń określa się położenie geograficzne — na siatce współrzędnych południków i równoleżników. Czyta się to w tym celu, by przypisać opracowywanie zdjęć. Wszystkie one przekazywane są do wydziału analizy informacji satelitarnej.

Kierownik wydziału, G. Isajewa, pokazuje zdjęcia obszernego rejonu Oceanu

WŁADYSŁAW KNYCPEL

„METEORY”

do satelity z prędkością 7 km/sek. zbliżał się do Obninsku. Jego pokładowe urządzenia zgromadziły informacje z całego okrężenia. Obecnie muszą je przekazać na Ziemię w ciągu kilku minut przelotu przez sferę ziemską.

CO OGLĄDAŁ sputnik przed kilkoma minutami? Oto np. kadr ukazujący obszary Arktyki. Przy pomocy spe-

do satelity z prędkością 7 km/sek. zbliżał się do Obninsku. Jego pokładowe urządzenia zgromadziły informacje z całego okrężenia. Obecnie muszą je przekazać na Ziemię w ciągu kilku minut przelotu przez sferę ziemską.

CO OGLĄDAŁ sputnik przed kilkoma minutami? Oto np. kadr ukazujący obszary Arktyki. Przy pomocy spe-

do satelity z prędkością 7 km/sek. zbliżał się do Obninsku. Jego pokładowe urządzenia zgromadziły informacje z całego okrężenia. Obecnie muszą je przekazać na Ziemię w ciągu kilku minut przelotu przez sferę ziemską.

potępienia zinstytucjonalizowanej przemocy państwowej czy upatrywania wyzwolenia społecznego w przebaczeniu i miłości dla ciemnych, może być odczytane jako zajęcie określonego stanowiska politycznego.

Czy można więc odmówić racji komentatorowi burzającego dziennika włoskiego „La Stampa”, który nawiązując do tego zagadnienia, pisał: „Odcienie się Kościoła od aktywnej postawy wobec konfliktów społecznych jest równoznaczne z dostarczaniem pomocy systemowi politycznym opartym na przemocy i ułasku. Takimi bowiem są w większości dzisiejsze systemy Ameryki Łacińskiej. Jeśli Kościół nie angażuje się przeciwko nim, to praktycznie będzie to oznaczało, że popiera istniejący status quo”.

Niektórzy komentatorzy uważają, że przemówienie papieża było „krokiem wstecz” w porównaniu z Medellin. Trudno się ustosunkować do tych wszystkich, nierzadko sprzecznych z sobą opinii, pisanych często „na gorąco” — bez dokładnego zaznajomienia się ze wszystkimi tekstami przemówień. Wydaje się, że odpowiedź, czy meksykańska podróż Jana Pawła II była rzeczywiście „pierwszym testem” pontyfikatu, przyniesie dopiero uchwała Konferencji w Pueblu, która musi mieć placet papieża.

Nie wdając się jednak w dyskusję, trudno odmówić racji teologii wyzwolenia, gdy twierdzi, że Biblię można odczytywać w różny sposób i różne z niej — także polityczne — wyciągać wnioski. Dowodem tego są zniechęcenia encyklik społeczne, które nierzadko od swego religijnego czy socjologicznego języka, są dokumentami teologii lat w skrócie politycznej.

PORÓWNANIE encyklik Leona XII: „Rerum novarum” z 1891 r. z „Populorum progressio” Pawła VI (1967 r.) wskazuje, że polityczne poglądy Kościoła uległy wyraźnej ewolucji. Jaki będzie kolejny jej etap? Parafrazując słowa Jana XXIII można chyba powiedzieć, że będzie to zależało od umiejętnego odczytywania „znaków czasu”. A dla Kościoła w Ameryce Łacińskiej jest to sprawa o kapitalnym, bo dotyczącym jego przyszłości, znaczeniu.

Chociaż praktyka dowodzi, że postawy polityczne katolików wynikają raczej z oceny realiów, niż z inspiracji religijnej.

TOMASZ WALAT

MEKSYK

NA MORZU ROPY?

W OSTATNICH miesiącach do grona gigantów naftowych awansował niespodziewanie Meksyk. W prasie światowej zaczęto pisać o „nowym Iranie” lub wręcz „nowej Arabii Saudyjskiej”. Sami Meksykanie, kiedy mówią o nowych złóżach ropy, używają terminów „cudowne zasoby”, „olbrzymie pola naftowe”, czy „bardzo dobre widoki perspektywiczne”.

Meksyk wydobywał ropę od początku obecnego stulecia, jednak w niektórych latach nie wystarczało to nawet na pokrycie własnych potrzeb. Zarówno przed, jak i po nacjonalizacji meksykańskiej ropy przez prezydenta Lázaro Cardenasa (1938 r.), jej produkcja dzienna wynosiła przeciętnie pół miliona baryłek (1 baryłka = 143 l) dziennie.

Tuż przed końcem minionego roku w państwowym przedsiębiorstwie PEMEX (Petróleos Mexicanos) uroczyście ogłoszono ustanowienie nowego „rekordu dnia”. Dzielne wydobyło ropy



przekroczyło po raz pierwszy 1,5 mln baryłek i wzrosło od listopada do grudnia ub. roku o 66 proc. Kolejny rekord spodziewany jest w 1980 r., kiedy to produkcja dzienna powinna osiągnąć poziom powyżej 2 mln baryłek.

Tak szybki skok możliwy był dzięki olbrzymim odkryciom dokonanym w większości w latach siedemdziesiątych. Już w 1972 roku odkryte zostało w północnym Jukatanie — półwyspu oddzielającego Zatokę Meksykańską od M. Karaibskiego — tzw. pole Reforma. Liczący 7000 km kw. obszar jest obecnie głównym ośrodkiem wydobywania meksykańskiej ropy.

W cztery lata później nowe gigantyczne złożo odkryto pod dnem Zatoki Meksykańskiej na wysokości Campeche, miejscowości leżącej również na Jukatanie. W tym samym

czasie w północnej części kraju, na granicy z Teksasem, odkryte zostały ogromne złoża gazu ziemnego.

Kiedy przebywałem w Meksyku, z końcem minionego roku prasa meksykańska pisała szeroko o najnowszym znalezisku na wschód od stolicy kraju między dwoma portami Zatoki Meksykańskiej, Vera Cruz i Tampico. Również na zachodnim wybrzeżu kraju odkryta została ropa, głównie na wulkanicznym wulkanie wulkanie Kalkin. Według PEMEXU, we wszystkich tych nowych ośrodkach rozpocznie się produkcja na wielką skalę, począwszy od przyszłego roku.

Meksykowi daleko jeszcze do dziennego poziomu wydobywania ropy naftowej w Arabii Saudyjskiej (8-10 mln baryłek), w przyszłym roku stanie się on już jednak największym producentem w Ameryce Łacińskiej, wyprzedzając Wenezuelę.

Rudolfo Domínguez, jeden z szefów PEMEXU, ocenia skromnie „możliwe” zasoby kraju na 200 mld baryłek. Według innych źródeł (m.in. z ujawnionych niedawno raportów amerykańskiej Centrali Wywiadowczej CIA), mowa jest o 300 mld baryłek.

Wielka ropa naftowa tuż pod bokiem USA — największego w świecie konsumenta tego surowca, musiała wywołać określone konsekwencje. Stany Zjednoczone nigdy nie traktowały Meksyku — delikatnie mówiąc — jako równorzędnego partnera i sąsiada. Narodowa Rada Bezpieczeństwa zalecała niedawno „prezydentowi Carterowi” „przyznanie priorytetu stosunkom między USA i Meksykiem”. W opracowanym w Białym Domu pro memoria (tzn. Residential Review Memorandum — 41) stwierdza się jednoznacznie, że Meksyk może zaspokoić 30 proc. amerykańskiego importu ropy naftowej w połowie lat osiemdziesiątych.

Jak na razie Meksykianie zawiedli nieco oczekiwania Amerykanów. Prezydent Meksyku López Portillo stwierdził niedawno, że ropa nie będzie wydobywana w szybszym tempie, niż gospodarka narodowa będzie w stanie to strawić bez większych zakłóceń. Obserwatorzy w stolicy Meksyku są zgodni, że pokusy szybkiego wzrostu wydobywania będą wielkie, ponieważ wielkie są również potrzeby.

Statki z NRD dla ZSRR

„Malarz Rómeo” — statek do przewożenia kontenerów, który ostatnio opuścił stocznię w Warnie w Rosztoku, to 3-tysięczna jednostka zbudowana w NRD dla armatorów radzieckich. Zaczęło się w 1946 roku od dostaw niewielkich kutrów rybackich, które stopniowo były wypierane przez sejnery, trawlerzy, drobnicowce. Od 17-metrowego kutra rybackiego do 102-metrowego automatyzowanego supertrawlera i od statku rzeczno-„Turgieniew” (dla 163 pasażerów) do nowoczesnego statku oceanicznego „Iwan Franko”, przeznaczonego dla 750 osób, oto droga, jaką przeszedł przemysł stoczniowy NRD. Zamówienia radzieckie stały się podstawą rozbudowy NRD-owskiego okrętownictwa i pozwoliły na specjalizację w określonych typach statków w ramach RWPG.

Kooperacja w meblarstwie

Czechosłowacja odkrywa coraz większą rolę we współpracy przemysłów meblarskich krajów

ZZA MIEDZY

RWPG. W ciągu dwu ostatnich lat podjęto wielostronną kooperację w produkcji mebli specjalnie przeznaczoną. CSRS dostarcza swoim partnerom gotowe meble w zamian za dostawy niezbędnych surowców: płyt drewnopochodnych ze Związku Radzieckiego, klejów i farb z NRD, desek z Rumunii. W przyszłości przewiduje się także współdziałanie w pracach naukowo-technicznych w tej branży. Np. specjaliści z Brna i Moskwy prowadzą prace związane z technologią kompleksowej mechanizacji i automatyzacji produkcji. Inżynierowie z Brna wspólnie z kolegami z Wilna przygotowują projekty typowych mebli dla obiektów użyteczności publicznej.

„Babolnowska” technologia

Węgierski kolchoz „Babolna” znany jest poza granicami kraju z produkujących metod hodowli. Z wielu doświadczeń w hodowli kurek „Babolnie” skorzystały kolchozy radzieckie. Wę-



gry dostarczą do ZSRR wielki kompleks obiektów do hodowli drobiu metodami przemysłowymi. Z „Babolny” pochodzą także materiały zarodkowe, receptury i technologia paszy. Specjaliści węgierscy kierować będą także budową obiektu i produkcją fermy drobiu. Współpraca z „Babolną” dotyczy również uprawy roślin — gościło już tam 50 radzieckich fachowców, aby zapoznać się z metodami uprawy kukurydzy.

Nowe gatunki radzieckiej herbaty

453 tys. ton liści herbacianych zebrano w ubiegłym roku w Związku Radzieckim. Od 1965 roku produkcja herbaty w ZSRR podwoiła się. Obecnie uwaga producentów koncentruje się na podwyższeniu jakości i uzyskiwaniu nowych gatunków tej używki. Specjaliści z rady naukowej przemysłu herbacianego w ZSRR opracowali np. receptury, według której wyprodukowano już 100 ton tzw. złotej herbaty. Jest ona kombinacją czarnej i zielonej, zachowuje aromat czarnej herbaty i smak zielonej odmiany. Przygotowy-

wana jest także produkcja herbacianego koncentratu w formie pasty w tubach.

Przemysł lekki Mongolji

Przemysł lekki, to jedna z ważniejszych gałęzi gospodarki narodowej Mongolji. W tym pięcioletnim planie produkcji tej branży zwiększy się o ok. 35 proc.

Do roku 1981 przybędzie Mongolji 8 wielkich przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Przedziałnia, fabryka trykotaży i dywanów, a także zakład pierwotnej obróbki wełny budowane są przy współpracy techniczno-ekonomicznej ZSRR, fabryka obuwia z pomocą Czechosłowacji. Niedawno oddano do użytku jeden z ważniejszych obiektów — fabrykę obróbki wełny, przygotowanej do przerabiania 6 tys. ton surowca rocznie. Zakład, zlokalizowany w Ulan Bator, wyposażony w najnowsze urządzenia kredytowane jest przez Międzynarodowy Bank Inwestycyjny RWPG.

BOHDAN SIENKIEWICZ

RODEZJA

PO REFERENDUM

W REFERENDUM, które w ostatnich dniach stycznia odbyło się w Rodezji, mogło wziąć udział tylko 80 tysięcy białych wyborców. Mimo że zaledwie co szósty mieszkaniec zaakceptował wprowadzenie rządów czarnej większości, rebeliancki premier Ian Smith postanowił uznać ten fakt za sukces.

Prasa afrykańska zastanawia się, jakie mogą być rzeczywiste korzyści tego referendum. Czy np. jego wyniki są w stanie przyspieszyć zakończenie wojny partyzanckiej? A może skłonią międzynarodową społeczność do zniesienia sankcji gospodarczych, które rujnują rodezyjską gospodarkę?

Opowiedz na te pytania jest jednoznacznie negatywna.

Referendum daje za mało i za późno ludziom, którzy w przyszłym Zimbabue są zdecydowani mieć wszystko — stwierdza w swoim komentarzu niarobijski „Standard”. Tymczasem w Salisbury opublikowano 147-stronicowy projekt konstytucji, która ma stanowić podstawę przekazania rządów czarnej większości.

Jak było do przewidzenia, zawiera on klauzulę zapewniającą zachowanie przez białych kontroli nad wojskiem, sądownictwem i administracją państwową. Mają oni przez najbliższe 10 lat mieć 28 zagwarantowanych miejsc w stuosobowym Zgromadzeniu Ustawodawczym oraz przez 5 lat — 1/4 wszystkich stanowisk w rządzie.

Wielkie zdumienie — jak pisze afrykańska prasa — wywołał fakt, że nawet w nazwie przyszłego państwa ma być utrwalona pozycja białych w tym kraju i zamiast po prostu Zimbabue ma się ono nazywać „Zimbabuejska Rodezja”.

Tuż po zakończeniu referendum, z wielkim hukiem ogłoszono zapowiedź zniesienia dyskryminacji rasowej w Rodezji.

Zastrzeżone dotychczas tylko dla białych dzielnice mieszkaniowe, szpitale i szkoły mają być udostępnione także dla czarnych obywateli. „Daily Nation” w korespondencji z Salisbury pisze, że Afrykanin w Rodezji zarabia średnio 10 razy mniej niż biały. Nie stać go będzie więc na korzystanie z leczenia w szpitalu z bardzo prostą przyczyną. Że np. na stawienie zwichniętej ręki kosztuje tam 215 dolarów, co stanowi równowartość... 3-miesięcznych zarobków przeciętnego czarnoskórego Rodezjczyka.

Podobna sytuacja będzie w szkolnictwie i to nawet państwowym, gdzie już przewidziano podwyżkę opłat za naukę.

„A więc równość rasowa, za którą trzeba będzie słono płacić” — konkluduje dziennik.

Przemawiając na zakończonym w Mozambiku spotkaniu ministrów spraw zagranicznych 25 krajów niezaangażowanych, współprzewodniczący Frontu Patriotycznego Zimbabue, Robert Mugabe powiedział, że minione referendum jest zupełnie nieistotne dla sprawy uregulowania problemu rodezyjskiego i nazwał je „wielką fantazją”. Partyzanzi „Zanu” kontrolują



już 4/5 terenów kraju, a więc oni de facto sprawują władzę w Rodezji.

Nie ma więc co się dziwić, iż mimo że ster rządów w Salisbury w dalszym ciągu trzyma w swoich rękach rasistowski premier Ian Smith, to jednak stale przybiera na sile exodus białych mieszkańców z Rodezji.

Przed sześcioma laty przed wybuchem wojny partyzanckiej rocznie przybywało tam 6-8 tysięcy nowych białych emigrantów, których przyciągały wysokie zarobki i niskie koszty utrzymania. W ciągu minionego roku liczba białych, którzy opuścili ten kraj, przekroczyła 20 tysięcy.

Prasa afrykańska pisze, iż jest to spowodowane powszechnym przekonaniem, że liczne kombinacje Iana Smitha z „zaistnawianiem” uległych sobie rządów czarnej większości, muszą doprowadzić nieuchronnie do wybuchu wojny domowej.

W ŚRÓD ROZMAITYCH DECYZJI PODJĘTYCH PODCZAS OSTATNIEGO SZCZYTU PAŃSTW NATO W BRUKSELI, UDZIELONO „ZEZWOLENIA NA START” PROGRAMOWI AWACS. Ta enigmatyczna formuła jest skrótem angielskiej nazwy „Airborne Warning and Control System” (Powietrzny system kontrolno-ostregawczy), za którą kryje się nowy, niebezpieczny projekt militarny: pod płaszczykiem rzekomo „obronnych celów” służyć ma on szpiegowaniu i dywersji przeciwko krajom socjalistycznym.

Jeśli idzie o stronę techniczną systemu AWACS, bazować on ma na amerykańskich maszynach pasażerskich typu „BOEING 707”. Wyposażone w najnowocześniejszą elektronikę i ogromnych rozmiarów radary, samoloty systemu AWACS miałyby od początku lat osiemdziesiątych patrolować europejskie granice państw NATO i zapewnić powietrzny zwład, sięgający do 500 km w głąb obszaru powietrznego państw Układu Warszawskiego.

TAKIE byłyby zadania AWACS w czasach pokojowych. Natomiast w razie wybuchu konfliktu wojnowo-obronny płaszczyk, którym starają się ów system otulać strategii NATO, poszedłby już zupełnie oficjalnie w ką. Wówczas bowiem — jak oświadczył naczelny dowódca sił powietrznych NATO na Europie Środkowej i w jednej osobie dowódcą amerykańskich sił zbrojnych w Europie Zachodniej, generał Paul — jednostki systemu AWACS „naprowadzałyby na optymalne pozycje wyjściowe od Kola Polarnego, aż po Turcję” cały system sił powietrznych NATO. Innymi słowy, AWACS dostarczałby namyśli celów strategicznych i dyktowałby z powietrza przebiegiem z USA czy też stacjonującymi w RFN bojowymi eskadrami NATO. W tym oczywiście również nosicielami broni jądrowej z załogami z-

ZENON DRAWICZ

Niebezpieczna SPIRALA

chodniemieckimi, gdyż — jak przypomina wychodzący w NRD tygodnik „Horizont” — jednostki Bundeswehry od dawna już ćwiczą w USA na oryginalnych modelach atak termojądrowy na różne cele położone w Niemiec-kiej Republice Demokratycznej.

Zgodnie z postanowieniami brukselskimi, ówa szpiegowo-strategiczna flotyli powietrzna NATO składać się ma na początek z 18 maszyn, a jej łączny koszt ma wynieść ok. 2 miliardów dolarów. Sa-

moloty wchodzące w skład systemu AWACS należą więc będą do najdroższych maszyn bojowych na świecie, bowiem cena jednostkowa każdej z nich ośmiokrotnie przewyższać będzie koszt np. niesłychanie drogiego amerykańskiego bombowca myśliwskiego typu F-4 Phantom. Lwią część tych kosztów zobowiązały się wziąć na siebie Stany Zjednoczone (42%) i RFN (28%). Pozostali członkowie NATO, m.in. Włochy, partycypować zamierzają w tym przedsięwzięciu jedynie „symbolicznie”. Skoro już mowa o wydatkach, jakie pociąga za sobą powołanie do życia tego najnowszego tworu NATO-owskich jastrzębi, dodać należy, że dalsze 100 mln dolarów pochłaniać będzie rocznie utrzymanie tego systemu, nie wspominając już o kosztach budowy bazy dla systemu AWACS w Geilenkirchen k. Akwizgranu, który to teren oddany został do dyspozycji NATO przez dowództwo zachodniemieckiej Bundeswehry.

Z APAL i „poparcie Bundeswehry dla tego i podobnych projektów ma szczególną wymowę, choć prawdę mówiąc nie jest niczym nowym. Jak pisał wspomniany już „Horizont”, przemysł zbrojeniowy RFN uczestniczy aktualnie w realizacji zamówień związanych z budową szpiegowisk floty powietrznej na sumę blisko 600 milionów DM.

Nie ulega wątpliwości, że wraz ze stworzeniem szpiegowisk flotyli powietrznej AWACS powstałoby w Europie środkowej nowe poważne zagrożenie, a wysięg zbrojeni w NATO wspiąłby się na kolejny pułap.

W BERLINIE ZACHODNIM OBERWUJE SIĘ OSTATNIO WYRAŻONE WYWCZULENIE CZĘŚCI OPINII PUBLICZNEJ I WŁADZ NA DZIAŁALNOŚĆ ELEMENTÓW NEO-HITLEROWSKICH.

Szczególne zaniepokojenie wywołuje sytuacja w szkołach. Oto w dzielnicy Tempelhof grupa uczniów w wieku 14-16 lat przez szereg tygodni systematycznie prześladowała odbywającego w Berlinie Zachodnim praktykę pedagogiczną amerykańskiego nauczyciela pochodzenia żydowskiego. Na tablicy pojawiły się napisy w rodzaju: „Nie ma nic piękniejszego na świecie niż gawanie Żydów”. Kiedy interwencje nauczyciela i kierownictwa szkoły nie odniosły skutku, szykanowany opuścił miejsce pracy.

W dzielnicy Tiergarten pewnej uczennicy wymalowano na wiatrołocie swastykę. W jednej ze szkół kursowały ulotki „Nie kupujcie w Żydów”. W niektórych placówkach dydaktycznych uczniowie na lekcjach rysunków z zamiłowaniem zajmowali się malowaniem portretów Hitlera i symboli hitlerowskich.

N AJBARDZIEJ niepokojące jest jednak zjawisko, że fakty tego rodzaju zostały ujawnione dopiero na skutek interwencji zachodniobermberskiego senatora do spraw szkolnictwa,

skierowanej do poszczególnych szkół. Widocznie przedtem dyrektorzy i agenci nauczycielskie uważali te fakty za normalne, którymi nie warto zaprzatać głowy władz szkolnych.

Władze szkolne Berlina Zachodniego, które obecnie wyrażają zaniepokojenie, nie są tu również bez winy. Różne postępowe organizacje społeczne przypo-

JÓZEF DUBIEL

Niepokojące ZJAWISKA

minają, że od dawna podnosiły alarm w tej sprawie, ale władze ograniczały się do demagogicznych lub bagatelizujących oświadczeń.

Rządzący burmistrz Berlina Zachodniego Stobbe oświadczył w tych dniach, że żadne nisto na świecie nie jest bardziej zainteresowane tym; by udowodnić, że wyciągnięto wnioski z przeszłości, i że nauki te przekazano młodemu pokoleniu. Byłoby jednak dobrze, aby

za takimi oświadczeniami poszły także odpowiednie działania. „Jest już co prawda bardzo późno, ale tym bardziej należy postawić na porządku dziennym sprawę, jak mogło dojść do tych zbrodni hitlerowskich i co trzeba zrobić, by nigdy więcej nie mogły się powtórzyć — pisał w tych dniach czystelnik jednej z gazet zachodniobermberskich. — Jest to również — dodał on — oskarżenie przeciwko Senatowi Berlina Zachodniego, że dołychczas sprzeciwiał się obnażaniu pełnej prawdy o zbrodniach hitlerowskich”.

W NIEKTÓRYCH szkołach sama młodzież wyciąga wnioski z przeszłości. W szkole im. Eberta w Berlinie Zachodnim uczniowie zorganizowali tydzień antyfaszystowski i zwieździli dawne wizerunki Ploutzensee w Berlinie Zachodnim — miejsce kaźni bojowników antyhitlerowskich wielu narodowości, w tym także Polaków. Opublikowana ostatnio przez postępowe organizacje młodzieżowe w Berlinie Zachodnim dokumentacja zwraca uwagę, że problemu zbrodni hitlerowskich nie można sprowadzać tylko do zbrodni popełnionych na ludności żydowskiej. Nie można — stwierdza ta sama dokumentacja — redukować niemieckiego faszyzmu do antysemityzmu. Jest to ostrzeżenie tym bardziej ważne, że tożsamość ta dyskusja wokół filmu „Zagłada” (Holocaust) wyraźnie zmierza w tym właśnie kierunku.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

przy Przedsiębiorstwie Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

OGŁASZA WPISY

na rok 1979/80 — dla młodzieży w wieku 15-17 lat

w zawodach:

- ▲ TECHNOLOG robót wykończeniowych — nauka trzy lata
- ▲ MALARZ BUDOWLANY — nauka dwa lata
- ▲ MURARZ-TYNKARZ — nauka dwa lata
- ▲ POSADZKARZ — nauka dwa lata
- ▲ BLACHARZ-DEKARZ — nauka dwa lata

Przyjmowanie uczniów do ZSB odbywa się bez egzaminu wstępnego, wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- ♦ podanie
- ♦ życiorys
- ♦ świadectwo VIII klasy szkoły podstawowej
- ♦ karta informacyjna
- ♦ zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu
- ♦ dowód osobisty rodziców lub wyciąg z aktu urodzenia, do wglądu

♦ trzy zdjęcia.

Uczniowie ZSB odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy 3 dni w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie:

- ♦ w klasach: malarz budowlany, murarz-tylnkarz, posadzkarz, blacharz-dekarz — w I roku nauki — 375 zł, a po ukończeniu 16 lat — 520 zł ♦ w II roku nauki — około 1.200 zł miesięcznie
- ♦ w klasie: technolog robót wykończeniowych, w wysokości: ♦ w I roku nauki — 520 zł miesięcznie ♦ w II roku nauki — 1.000 zł miesięcznie ♦ w III roku nauki, 1.600 zł miesięcznie.

Wszystkim uczniom wykazującym dobre postępy w nauce i praktycznym przyswajaniu zawodu, zapewnia się wyjazd w okresie letnim za granicę, w celu odbycia praktyk wakacyjnych!

W czasie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze, sprzęt, narzędzia pracy, codziennie posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe o wartości 2400 złotych. Szkoła zapewnia dla zamieszkowców miejsca w internacie.

Przedsiębiorstwo zapewnia po ukończeniu szkoły pracę na budowach krajowych i zagranicznych. Szczegółowych informacji udziela:

— Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych „BUDOSTAL-7” Kraków-Nowa Huta, os. Złota Jesień, bl. 6, III piętro, pokój nr 96, telefon 818-91 oraz Sekretariat Szkoły — 31-964 Kraków-Nowa Huta os. Krakowiaków 47.

Zguby

MIŁOŚ Jerzy, zam. Limanowa, ul. Świerczewskiego 94/15, zgubił legitymację szkolną nr 164 — wydaną przez Liceum Ogólnokształcące w Limanowej S-70443

JAKUBASZK Janusz — zamieszkały w Łancucie, Kopenika 14, zgubił legitymację studencką nr 98/72/EL, wydaną przez AGH S-78413

UNIEWAŻNIA się zgubione pieczęcie o treści: Szkoła Józef, lek. weterynarii, zam. Korzenna 238. S-70444

KANDEFER Włodzisław, zam. Heszów, Jagiellońska 48/15, zgubił legitymację studencką nr 4207, wydaną przez AWF Kraków S-77791

BORYCZO Kazimiera — Kraków, Słomiana 8/87 — zgubiła legitymację studencką nr 2685, wydaną przez AWF Kraków S-77220

WOLSKI Adam, Ruchocin 41, gin. Pienia zgubił przedmiotkę stałą nr 2021/4558, wydaną przez FSE „Tameł” w Tarnowie S-72516

HADZKA Małgorzata — Tarnów, Kapitulowa 1, zgubiła legitymację szkolną nr 157/75/76 — wydaną przez III Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie S-72525



■ BIAŁE SZALEŃSTWO ■ BIAŁE SZALEŃSTWO ■ BIAŁE SZALEŃSTWO ■



— Pan na nartach pierwszy raz?
— A czy są jeszcze tacy, którzy chcą je przepiąć po raz drugi?



Trzeba mieć pecha, żeby tu spotkać kontrolę Służby Zdrowia...



— Co się gapicie, nigdy nie widzieliście, jak wyciąga się przemarznięte auto?



BOGDAN
BRZEZIŃSKI

LIGA

Kochani moi!
Aż serce rośnie,
Że już możemy
Myśleć o wiosnie.

A pan Zaleski,
Rolników patron,
Pragnie już wiosnę
Wprowadzić na tron.

I do oraczy
Głoszę orędzie,
Że wiosna zawsze
Była i będzie!

Z surową miną
Pyta więc on cie,
Czy masz swój traktor
Już po remoncie?

Druga oznaka,
Że wiosna bliska
To fanatyzm
Marsz na boiska.

Prawdziwy kibic
Się nie wyimiga,
Kiedy już wiosna
Piłkarska Liga!

W jędrach, swetrach
I ciepłych futrach
Będą pupilów
Krzepić od jutra.

Marce chłodniejsze
U nas, niż sierpień...
Jak wytrzymacie??
Aż skóra cierpi...

PEWNIK
Nie wątpi w swój talent —
Kto nie ma go wcale.

ZAWIEDZIONY
Lico! na młodzień: miał nadzieję,
Że młodzież się nie postarzeje.

JERZY
LESZCZYŃSKI

FRASZKI

WYCHOWANIE
Co w wychowaniu dają baty?
Dają bolesne rezultaty.

O REŻYSERZE
Odniesienie reżysera:
Kryzys pański z gwiazdą ma nieśmiały.

JAK ODRÓŻNIC?
Społecznik chętnie służy ogółowi —
Każdemu gotów służyć karierowicz.

● Znaczek wydany przez pocztę USA w okazyj święta Bożego Narodzenia 1978 wywołał protest kobiet w Garden City (Kan.). Znaczek przedstawia płaskorzeźbę włoskiego artysty z XV wieku — Andrzeja della Robbia „Madonna z Dzieciątkiem i Cherubinami” (znajduje się ona w zbiorach w National Gallery of Art w Waszyngtonie). Oburzenie dewotek wywołało Dzieciak, które jest... nagie.

● Gazetę Orenburski — wspólna inwestycja krajów RWPG — posiada także swoją dokumentację filatelistyczną. Z okazji doprowadzenia gazu do zachodniej granicy Związku Radzieckiego pocztą ZSRR wydała półilustrowaną kopertę, na której obok stosownego tekstu widnieją pochodnia i flagi państw uczestniczących w realizacji tej inwestycji — m. in. flaga polska.

● Poczta Belgii zapowiedziała na rok bieżący m. in. dwie emisje poświęcone 1000-leciu stolicy kraju — Brukseli, a ponadto uwzględniła w swoich planach także wydanie jak 80-lecie NATO, Międzynarodowy Rok Dziecka, Dzień Znaczków, rocznice kulturalne.



— JUŻ dwa razy odkładałem swój ślub, jak myślisz, czy nie przyniesie mi to pecha?

— Gdy tylko wytrwasz w postanowieniu — to nie...

NA LEKCJI chemii nauczyciel pyta ucznia: — Co dała chemia naszej cywilizacji?

— Blondynki — pada odpowiedź.

NACZELNIK więzienia — Sing-Sing do strażnika: — Jakim prawem wypuściliście przedwcześnie Browna, który został skazany na 5 lat za jazderstwo dokumentów?

— Przedłożył mi dokument stwierdzający uwłaskawienie.

— CZY to nie dziwne, że pana żona ubiera się tak elegancko, a pan tak skromnie?

— Bo ona stosuje się zawsze do mody, a ja do zarobków.

MAŁ WRACA do domu zdenerwowany i już od drzwi krzyczy: — Wiem, wszystko już wiem!

— Naprawdę? To powiedz mi, kiedy umarł Jan Łuksemburski?

ZDENERWOWANY mąż przychodzi po radę do adwokata: — Kiedy dowiedziałem się, że wylosowałem dwa miejsca na wycieczkę w górę — zatelefonowałem do żony: — Ewenty, w marcu wyjeżdżamy do Zakopanego!

— I co panu odpowiedziała?

— To cudownie, kochanie! A kto dzwoni?

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— NO I JAK wypuścić kłopotliwą, Jasie?

— Świetnie, tatuś! — Nawet odnośnie wrażenia, że pami eł zażdrości.

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

— Dłaczego tak myślisz?

— Codziennie mi mówi: ach, gdybym to ja była twoim ojcem...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 6. zakład leczniczy, w którym oprócz porad prowadzi się działalność naukowa, 9. zdobia damskie głowy, 10. składa się na nią zianka, 12. firmament, 14. przedostatni dzień tygodnia, 15. przyjemny zapach, 18. tytuł cesarza, 19. przypuszczenie, domysł, 20. wypadek, 22. zając, 22. opłata z góry za użytkowanie czegoś, 26. sierżant na okręcie, 29. inna nazwa żuźla, 30. przegład, pokaz, 31. nieproszony gość, 32. materiał skalny niesiony przez lodowiec, 33. ptak z rodziny gołębi.

PIONOWO: 1. instytucja z trąbką w herbie, 2. średniowieczny wojownik skandynawski, 3. część składowa całości, 4. biały wczesno-wiosenny kwiat, 5. omasta, 7. dostarczająca cennego futra, 8. coś w rodzaju, np. listownych pozdrowień, 11. lotnik kosmonautów, 13. „klientka” lekarza, 16. stolica Grecji, 17. może być wypadków lub nie, 21. flirt, miłostka, 23. złodziejskie schronisko, 24. zawodowy obrońca, 26. kwiat lub miłośnik własnego odbicia, 27. akustyczny efekt pioruna, 28. imię żeńskie, 29. na wróble.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9. III. 79 r. (decyduje data stempla)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

Poziomo: 6. perspektywy, 9. Maczek, 10. Otwock, 12. uniar, 14. panika, 15. kłama, 18. parafraza, 19. przemarsz, 20. katarakta, 22. katarakta, 25. ataman, 28. szkoła, 30. skald, 31. stawek, 32. Armada, 33. astrolabium.

Pionowo: 1. beczka, 2. psikus, 3. Legnica, 4. otwory, 5. Lwówek, 7. kamica, 8. ściana, 11. Kallasanty, 13. kryształ, 16. Carlo, 17. szata, 21. armata, 23. arkady, 24. swawola, 26. nawisy, 27. oskard, 28. obsada (wspak), 29. samouk.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 1, z dnia 17/18 II 1979 r. KSIĄŻKI otrzymują: A. Ignasz, L. Sowiak, D. Rymut, A. Felcar, A. Szwed, T. Wroński — Kraków, J. Jędrzejowska — Nowy Sącz, J. Pieniąż — Tarnów, Cz. Soltys — Myślenice, J. Kulig — Łososina Górna.

NAGRODY ZOSTANĄ WYELANE POCZTĄ.

Nr 10 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Smutny epilog — pobili się ostatnimi deskami ratunku”. (Wiesław Brudziński (ur. 1920), satyryk, autor wierszy, humoresk i opowiadań, z-ca naczelnego redaktora tygodnika „Szpilki”).

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Temat jest łatwy, nie wymaga specjalnej odzagi, więc nie dziwię się, że Leszek Konarski z „Dziennika Polskiego” (24-25. II 1979 r.) poświęca mu swój talent. Idzie o piracki z lokalu „Feniksa”, które stanowią ciału programu rozrywkowego z takim mozołem przypiętym przez p. Janusza Cichalewskiego specjalnie dla tej knajpy. Menedżer, obrotny szerszak, za co go cenię — okazuje się być też reżyserem i aktorem o czym uprzejmie informuje „Dziennik Polski”. Można się domyślać, że Jerzemu Jorackiemu i Edwardowi Lubaszenko przybył konkurent.

Tym bardziej, że jak zapewnia Leszek Konarski, Janusz Cichalewski pokaże a za: „dla cenionego artysty wcale nie jest ujmą występowanie w nocnym lokalu”. Możliwe, ale jak dotąd żaden ceniony artysta u „Feniksa” nie występuje i obawiam się, że nie wystąpi. Na kpinę więc zakrawa śmieszna sugestia L. Konarskiego, że owo „Varietes — Feniks” ma być jedną z form chwalebnia się tym co mamy do dobre go w Kras-

kości! Nawet gołe dziewczyny tam demonstrowane niczego nowego nie odkrywają... No, ale jest okazja do takowania wdzięków. Kobiet-wężów o wiele bogatszych kształtach, a innych kobiet-wężów o skromniejszych piersiach. Taką opinię szeptem od pewnego sojusza; wybrał się na gorzałkę do „Feniksa” wierząc w jakiejś specjalne doznania estetyczne, których brakuje mu w społeczeństwie. Niestety, rozczarował się, zwiastując że w tym teatrum gorzka droga.

Natomiast program „Varietes — Feniks”, który jest jedynie przyczynkiem do szerszych dyskusji nad stanem organizacyjnym polskiej rozrywki, bardzo podobal się Edwardowi Szołowi, z-cy dyrektora Oddziału Gastronomicznego WSS „Spolem”, o czym powiedział specjalnie „Dziennikowi Polskiemu”. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego — bo w końcu każdy na takie gusty jakie ma — pędzi nie fakt, że właśnie WSS „Spolem” stała się mecenasem Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych, Oddziału w Krakowie. Mówi się o walorach oferty artystycznej ZPR-ów, a w rzeczywistości idzie o to, że firma ta kusi jedynie niższymi narzutami w porównaniu z „Estradą Krakowską”.

Mnie jako mieszkanca Krakowa interesuje co ma z tej zabawy miasta, bo sztuka z tej imaginowanej konkurencyjności NTC. Foras przejmowana od WSS „Spolem” przez „Estradę” zostaje w Krakowie, natomiast foras, którą od WSS „Spolem” otrzymują ZPR-y trafia do Warszawy. Fakt ten nie wymaga specjalnych komentarzy!

Na tamach „Dziennika Polskiego” p. Marek Gebel z ZPR-ów przechwala się, że o ni się w Warszawie. Może nawet i tak, ale to jeszcze nie dowodzi że poziom kunsztowny. Może do „Varietes — Feniksa” zjedzie wrzesień Jan Kobuszewski, czy Barbara Wrzesińska. Niech znakomici artyści z Warszawy dowiodą, że chcą rozrywkę występować w nocnej knajpie.

No a póki co, to z półkolem dla miasta należałoby „Feniks” znow oddać „Estradzie Krakowskiej”, a „Estradę Krakowską” powinna zmontować program, który by satysfakcjonował Edwarda Szoła, rozczarował sojusza i stworzył okazję Leszkowi Konarskiemu do zajmowania się tym złożonym problemem.

Na razie konferansjer Janusz Cichalewski przed odsłonięciem odsłoniętych tyłków pokrzykuje u „Feniksa”. „Możemy się bawić niezależnie od tego co napisze pan Brunon Rajca”. I bardzo dobrze. Weselcie bracia się!

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

Andrzej Warzecha (poe- ta) poinformował „Dziennik Polski” że chciałby występować w hali „Wisły”, tak jak występują muzycy. Andrzej Warzecha pragnie przemawiać do większych mas. I słusznie, wszak jego poezja nosi znamiona poezji rewolucyjnej. Włodzimierz Boruński (aktor ale także poeta) powiedział w „Pegazie”, że obraża się, gdy reżyser proponuje mu granie danej postaci, gdyż on — jak podkreślił — nie gra, on jest daną postacią. Na potwierdzenie, że tak powinien postępować każdy aktor dodał: wielki Gustaw Holoubek nie grał króla Lira, on był i królem Lirem. Tymczasem Gustaw Holoubek ogłaszał publicanie: „bezcenneścią aktora jest wcielanie się w daną postać — ja gram i to z dyszansem do danej postaci”. I wów nie usgdnili stano- wisk!

Dział listów:

DROGA REDAKCJO!

Moiłm zdaniem poniżające przedstawia się swym wyglądem niektórzy naukowcy występujący w Telewizji Polskiej, zapowiadane jako wybitnie uzdolnione osobistości. Naukowcy w 80 proc. tysi przedstawia swój rzekomo całkowicie skuteczny lek antylizynowy, po którym na żyłnie odrastają bujne czupryny włosów. A czemu jemu nie odrósł? Inny naukowiec psychologicz, którego przedstawia się jako wybitną osobistość, popołupie się i wymusza nad młodszą przybraną do telewizji grupą osób, robi sobie umieszkali co on to nie jest, a z jego ubrania i ostrzyżenia wynika, że jego psychika jest niższa od psychiki tych co się nad nim popisywał, bo ta grupa rzekomo niższa była szlachetnie ubrana i ostrzyżona, a on tak po starościwieku, jak to ubiera się częś chłopów, kaszy i inteligencji od i wojny światowej, włosy za dużo prostacko zestrzyżone i ubiór, choć drogi to prostacki. Od psychologa, to ja chęć widzieć szlachetność w ubiorach i strzyżeniu, a on na brodzie nie i na głowie niewiele ma. Co to za psycholog, którego grupa pouczana przez niego w telewizji z niego przykładu w ubiorze, ani w strzyżeniu nie bierze przykładu, a oko widza z przyjemnością patrzy na grupę pouczaną, a nie na rzekomo, ponad przedniość, wybitną postać naukową. Poza tym, to faktycznie jest, że szkolnictwo i medycyna nasz naród ogromnie kosztują, ogumnie mamy dużo uczonych, a ich skutki dla narodu są znikome. Co 33 człowiek to technik, co 130 człowiek to człowiek u nas z wyższym wykształceniem, a ja 10 deka kłębasy nie mogę kupić!

Z poważaniem Stanisław Kluska, ul. M. Reja 5, 32-40 Myślenice

Nie mamy wątpliwości, że ob. S. Kluska jest też człowiekiem uczonym.

NASZYM ZDANIEM!

Ludzie już oswoili się z zimą, przywykli do niej. Naszym zdaniem status quo należałoby utrzymać do następnej zimy. Najgorzej są wszelkie zmiany.

KABARET „KURIEREK” — w piątki i soboty w Kawiarni „Ratuszowa”. Na 10 marca 1979 biletu specjalne: program re- struje Telewizja Polska w kolorze. Reżisuje red. Ciesław Krusielnicki. Dźwięk: Marek Adamczyk. Wóz transmisyjny z Wrocławia. Niezdarze nie powinien przychodzić do tego kabaretu.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I
12.45 TTR — Uprawa roślin, sem. 2
13.25 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2
15.25 Program dnia
15.30 NURT
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dzień dobry tu telewizja (kol.)
16.50 Dla dzieci — Zwierzy- niec (kol.)
17.20 Sportowe echa nie- dzieli
17.35 Świat dziecka — „Zro- zumiając, gratuluję” — film ZSRR (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłod- szych (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 Wtorek melomana (kol.)
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Wieczór filmowy (kol.)

18.10 Studio sport — Sprin- tem przez Polskę
18.30 „Sensacje z przeszło- ści” (kol.)
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 Wtorek melomana (kol.)
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Wieczór filmowy (kol.)

ŚRODA

PROGRAM I
6.00 TTR, RTSS — Matema- tyka, sem. 4
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa
9.00 Dla szkół: Chemia, kl. 7 (kol.)
10.00 Dla szkół: Fizyka, kl. 7
11.05 Dla szkół: Historia, kl. 7 — Ludwik Waryński
12.45 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 2 — termodynamika
13.25 TTR, RTSS — Chemia, sem. 2 — azotowe
14.30 W drodze do nowego
15.00 Program dnia
15.05 NURT
15.35 Dziennik (kol.)
15.45 OBIEKTYW (kol.)
16.25 Studio Sport

PROGRAM II
16.25 Program dnia
16.30 Język francuski, kurs podst. (kol.)
17.00 Język rosyjski, kurs podst. (kol.)
17.30 „U źródeł sztuki” — pr. film. (kol.)
18.10 Studio sport — Na sta- dionach świata (kol.)
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 NURT — Psychologia — sztuka wspólnoty
20.45 NURT — Filozofia i dialektyka bytu społecznego i świadomości społecznej
21.15 NURT — Nauczanie początkowe — sposoby nau-

tygodniowy program telewizji

OD 5 III DO 9 III 1979 R.

WTOREK

PROGRAM I
8.00 TTR — Uprawa roślin
8.30 TTR Mechanizacja rolnictwa
9.00 Dla szkół: Język polski, kl. 5
10.00 Dla szkół: „Czerwone, żółte, zielone” (kol.)
12.55 Dla szkół: Rodzina współczesna, kl. 1-2 lic.
13.25 TTR, RTSS — Mate- matyka, sem. 4
14.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Se- niora
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dzień dobry, tu telewi- zja (kol.)
16.50 Studio Telewizji Młod- ych (kol.)
17.25 „Stawka” — Teletur- niej (kol.)
17.30 „Sonda” (kol.)
18.15 Śródziemnomorskie przygody — film dok. TV ang. (kol.)
18.50 Radziny rolnikom (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłod- szych (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 „Czerwone i czarne” odc. 1 filmu fab. prod. TV ZSRR na podstawie powieści Stendhala (kol.)
21.25 Świadkowie — pr. pu- blicystyczny (kol.)
21.45 Dziennik (kol.)
22.00 Teatr Telewizji — Fe- lika Falk — „Przysługą” (kol.)
22.35 CAMERATA (kol.)

18.15 Stella Maria Rozewie- czenia elementów materialo- znawstwa i technologii
18.35 „55. czyli o potrzebie ruchu” — film pr. rozrywk. (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłod- szych (kol.)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 „Dom państwa Borise” film franc. (kol.)
21.43 Dziennik (kol.)
22.00 „Katakt słowa” — pr. publ. (kol.)

CZWARTEK

PROGRAM II
16.30 Program dnia
16.35 Język angielski — kurs podst.
17.05 Język niemiecki, kurs podst. (kol.)
17.30 Dla dzieci: „Leć głosie po rosie” — widowisko oparte na zbiorach O. Kolberga (kol.)

PROGRAM I
6.00 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 2 — termodynamika
6.30 TTR, RTSS — Chemia, sem. 2 — azotowe
10.00 Dla szkół: Język pol- ski, kl. 8 — Karol Szymano- wski
11.05 Dla szkół: Język pol- ski, kl. 8 — Karol Szymano- wski
12.55 Dla szkół: Język pol- ski, kl. 3-4 lic. — Leopold Staff
13.25 TTR, RTSS — Język polski, sem. 4 — Wyspiański „Wesele”
14.00 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 4 — widma fal i częste- czek
15.25 Program dnia
15.30 Decyzje piętnastolat- ków
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dzień dobry, tu tele- wizja (kol.)
16.50 Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców (kol.)
17.35 „Patrol” (kol.)

PROGRAM II
16.25 Program dnia
16.30 Język francuski (kol.)
17.00 Estrada folkloru — Za- kopane 78 (kol.)
17.30 Dla młodych widzów: „Wielogłos” (kol.)
18.00 Poradnia „Zaufanie”
18.30 Turystyka i wypoczy- nek (kol.)
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 Studio Sport — Wokół stadionów
20.45 Program morski
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Spotkanie z Olga Olgi- ną (kol.)
21.55 Teatr Telewizji Mi- chał Jagiełło — „Każdy ratuje siebie” (kol.)